„NOWY ŚWIAT"
The only Polish A. B. C.
Newspaper in the East

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

Kto raz przeczytał „NOWY ŚWIAT" Ten zawsze go czyta

No. 201. Rok XXVII. DAILY AND SUNDAY NEW YORK, SOBOTA, 19 LIPCA (SATURDAY, JULY 19,) 1924. Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y. CENA 3 CENTY.

„WITOS ODRABIA STRACONE"

Napisał dla „Nowego Świata" T. W. DŁUGOSZOWSKI

(TYMCZASEM DO AMERYKI NIE JEDZIE).

Od dłuższego już czasu Witosa nie widać ani w sejmie, ani trybunie sejmowej. Gdzieś się zapodział. Możnaby przypuszczać, że po „ciężkich rządach" musi pan wójt odpoczywać nie tyle na wawrzynach, ale poprostu na sianie w Wierzchosławicach.

Wawrzyny, bowiem, nie były do pozazdroszczenia. Polityka Witosa doszła do bankructwa; wieś zaczęła się nań boczyć; zamiast parcelacji obszarniczej ziemi, doczekał się Witos parcelacji własnego „Piasta" („własność prywatna obowiązuje" — wyjątek z ewangelji generalskiej Sikorskiego, który zapomniał dodać, że „większa własność"); z owych 400.000 hektarów corocznych życie wraz z endekami śmieje się do rozpuku; cała Polska zaczęła zgrzytać zębami; polała się krew na ulicach Krakowa, skąd podobno miał wiać „wiater" od-rodzenia agrarno-ludowego; wzrosła liczba samobójstw łącznie z bezrobociem; dolar pędził, marka (nasza „marka") leciała odwrotnie; chleb „taniał" — i działo się w myśl znanego proroctwa „coraz gorzej"... Trzeba było więc opamiętać się w porę i zrobić w tył zwrot.

Witos nie jest w ciemię bity (w Poznaniu nie bili po ciemieniu i nie po-ciemku) — więc zorjentował się w porę i zaszachowany rezygnacją własnych tuzów (nie rezygnacją Rataja z marszałkowstwa) — zrozumiał, że nie należy dalej brnąć, bo potem wybrnąćby nie można.

Przez siedem miesięcy Witos brnął z Chjeną pod rękę. I widzieliśmy wszyscy, jak ten dawniejszy działacz ludowy sposobiący się na demokratę — coraz mniej miał wspólnego z demokracją polską (z wyjątkiem „narodowej").

Zaszachowany przez wypadki, związany tajemnicą „umowy", której wiernie dotrzymywał do końca (czasem tylko „buntując się" w Tarnowie), prowadzony za rękę i pod rękę przez mistrzów polityczno-społecznych ceremonji: Dmowskiego i Korfantego — celebrował Witos obrzędy przeinaczania Polski „naprawo" (stąd „naprawa") mimo, że Europa szła w innym kierunku.

Pochód polskiej reakcji, do którego Witos się przyłączył — deptał wszystko, co posiał na ziemi naszej chłop i robotnik pierwsi włodarze nowej Polski. Wstecznictwo odrabiało „lewicowość". Wykorzeniali „piłsudczyznę". Uprawiali agitację na rzecz „silnej ręki". Milczeli przy marmurowej tablicy umocowanej w ścianie sejmu ku czci Narutowicza. Pieściwą rękę kredytową mieli dla nienasytnych „królów" kapitału, a szorstką (Łódź, Tarnów, Borysław) dla głodujących robotników. Duszono wolność zgromadzeń. Niszczono pracę. Szczuto przeciw „mniejszościom" Podzielono wojsko na „wierne" i „niewierne". Tolerowano spiskowców (P. P. P. — M. M.). Inwigilowano bohaterów Polski walczącej (Piłsudski). Gaszono oświatę. Niszczono skarb (Zyrardów). Ośmieszano Polskę wobec świata (list Polncarego do Ligi Praw Czł. i Obywatela) — i przegrywano na forum międzynarodowem (Jaworzyna, Gdańsk, Kłajpeda i t. d.) — jak to czynią gracze, którzy nic nie mieli do stracenia, bo to co tracili, mianowicie Polskę, otrzymali „zadarmo".

Ale p. Witos stracił w oczach całej Polski. Nawet ciemny chłop zaczął kląć.

Trzeba więc było odrabiać tę chłopską klątwę, na której Witosowi powinno było najwięcej zależeć, choćby tylko z racji jego chłop-s-kości...

Natychmiast po upadku — rozwinął Witos akcję celem utworzenia nowej większości. Z uporem człowieka, zgranego w karty polityczne, które zawsze mogą dać upragnioną „dziewiątkę" 1+8) — począł stukać palcem wskazującym do krakowskich wrót.

— Kto tam? — zapytały „stańczyki"...

— To ja, Witos z propozycjami...

a) utworzymy stronnictwo agrarno - ludowe,

b) przeniesiemy stolicę na Wawel, pod Wawel.

Ale nic z tego nie było. Potem przyszły „targi poznańskie", potem „skargi wszech-polskie" — i pojawiła się koncepcja „amerykańskiej jazdy" (mit Hammerling), ale ją Bryl, kubista-ekspressjonista, zniekształcił swą gotowością dążenia w te-pędy...

Trzeba było wracać na wieś, wracać „do" wsi. Trzeba było się „przeoblec" po-staremu, po-dawnemu — i odrabiać „chłopską klątwę", tę, co to, jak „psia mać", czy „psia krew", zawisła nad głową byłego premjera, co zadaleko odszedł — „od wsi — do miasta".

I Witos wziął się już do roboty wiejskiej nanowo. Nie znaczy, aby znowu „osobiście" orał i siał, bo na to trzebaby być Tolcystojem, któremu się w głowie „nie przewróciło"... nawet po napisaniu „Wojny i pokoju" i „Anny Kareniny", czy „Zmartwychwstania", o którem się naszemu wójtowi nie śniło nawet pod wpływem Baczewskiego, autora niejednej polskiej tragedji... z różnych dziedzin, nie wyłączając politycznej....

Dzisiaj Witos objeżdża wsie w Małopolsce, tam właśnie, gdzie ongiś biegał na bosaka i jeździł na partyjnym rowerze w kapeluszu przyozdobionym w wiewiórczy ogon. Było to imponująco ładnie i wzruszająco odważnie. Tak po swojemu, „po naszemu", po wiejsku.

Dziś Witos jeździ bez „wiewiórczego ogona", ale ciągnie się za nim długi ogon klęsk społecznych, do których on, niestety, przyłożył rękę i pieczęć wójtowską, tak cenioną przez kmiecia, co czytać nie potrafi.

Dowiadujemy się, że wiece robione przez Witosa po wsiach poświęcone są usprawiedliwianiu się b. premjera. Cóż mówi Witos?

(Ciąg dalszy na stronicy 5-ej)

JUTRO! JUTRO! JUTRO!

„KOBIETA NA KOLANACH"

napisał T. WIENIAWA-DŁUGOSZOWSKI

Autor staje w obronie godności kobiety polskiej, która poniża się sama, padając na kolana przed mężczyznami, ubranemi w czarne długie suknie, zwane sutannami.

Artykuł ten winny przedewszystkiem przeczytać kobiety polskie. Kobiety polskie winny postarać się, ażeby przeczytała go jak największa liczba tych kobiet, które wzorem swych sióstr w Polsce jeszcze ślinią opasłe ręce urzędników rzymskich.

Kobiety polskie, autor woła do Was — nie padajcie na kolana przed nikim!

Tragedja w rodzinie polskiej

Osiński porznął żonę nożem, a następnie sobie poderznął gardło — Zmarł w drodze do szpitala

JERSEY CITY, 18 lipca.—Władysław Osiński zamieszkały przy 12 ulicy narożnik Jersey Ave. — przyszedłszy dzisiaj w południe do domu na obiad z niedaleko położonej fabryki i nie zastawszy przygotowanego obiadu, a żonę szyjącą przy maszynie porwał leżący na stole wielki nóż kuchenny i zadał żonie głęboką ranę przez całe plecy. Zaatakowana niespodziamie pani Osińska, poczęła wołać rozpaczliwym głosem o ratunek. Osiński przerażony własnym czynem, skierował nóż w własne piersi i począł sobie zdawać raz za razem głębokie cięcia dopóki nie stracił sił. Nadbiegli na ratunek sąsiedzi zawezwali ambulans który zabrał nieszczęśliwe ofiary rodzinnej tragedji do szpitala. Osiński umarł w drodze do szpitala z upływu krwi. Pani Osińska będzie żyć po zeszyciu długiej i głębokiej rany.

Wdrożone przez władze policyjne śledztwo nie dało jeszcze żadnych wyników. Ciężko ranna Osińska z powodu wielkiego osłabiena nie mogła złożyć wystarcza jących zeznań, oprócz tego, że została bez powodu napadnięta przez męża. Sąsiedzi przypuszczają, że Osiński dopuścił się zbrodni pod wpływem domowej księżyczówki.

2 osoby zabite skutkiem burzy w Mass.

FITCHBURG, Mass., 18 lipca. — M. Dobija został zabity na miejscu przygnieciony dachem zdartym przez burzę szalejącą wczoraj ponad miastem. Na jeziorze Whalom utonął również polski chłopiec gdy nagle powstała burza wywróciła jego łódkę. Szkody wyrządzone burzą wynoszą kilkaset tysięcy dol.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

PARLAMENT FRANCUSKI ODROCZONY DO 29 LIPCA

Uchwalił powszechną amnestję dla przestępców politycznych

PARYŻ, 18 lipca. — Zacięte kłótnie w parlamencie francuskim z okazji debat nad sprawą amnestji dla więźniów, politycznych należą już do przeszłości. Parlament po kilkunastodniowych debatach uchwalił wreszcie po całonocnej debacie przy udziale zaledwie tylko 20 posłów ogólną amnestję i następnie odroczył się do 29 lipca do czasu prawdopodobnego zakończenia międzyaljanckiej konferencji w Londynie.

Awanturniczy baron Kulczycki, Austrjakiem polskiego pochodzenia

NEW YORK, 18 lipca. — Aresztowany we wtorek baron Kulczycki pod zarzutem napadu na modelkę Dorothy Sendicor w domu 42 Washington Square South, oświadczył wczoraj w sądzie, że nie jest Bułgarem, ale Austrjakiem polskiego pochodzenia. Przodek Kulczyckiego, rycerz armji króla Sobieskiego, zdobył na Turkach w czasie zwycięstwa pod Wiedniem wielkie zapasy kawy i osiedliwszy się w Wiedniu otworzył pierwszą kawiarnię, w której sprzedawał do końca życia kawę zdobytą na Turkach.

Kongres rad faszystowskich odbędzie się 2-go sierpnia. Posiedzenia rad faszystowskich dla wybrania delegatów i omówiena prawy faszyzmu wyznaczono na 22-go lipca.

Placówka weteranów Dąbrowski „Post" w So. Brooklynie

Pomaga wypełniać aplikacje na bonus federalny

SO. BROOKLYN, N. Y., 18 lipca. — Placówka weteranów armji amerykańskiej (Frank Dombrowski, Post American Legion, 724—5 Ave., South Brooklyn, N. Y.) rozpocznie dzisiaj wieczorem rozdawanie i wypełnianie aplikacji wszystkim weteranom armji amerykańskiej, którzy się zgłoszą do placówki z odpowiedniemi dokumentami. Pomoc będzie także udzielona tym, którzy jej będą potrzebować dla ułożenia swej prośby według przepisanej formy.

Ażeby uzyskać potrzebną pomoc w wypełnieniu aplikacji, czyli prośby, weterani armji amerykańskiej nie koniecznie muszą być członkami Legjonu amerykańskiego albo placówki Dombrowskiego w So. Brookly nie. Wszyscy weterani, którzy służyli w armji lub flocie, jeżeli się zgłoszą, zostaną obsłużeni i uzyskają bonus federalny, jeżeli do otrzymania go są uprawnieni. Zarząd placówki Dombrowskiego prześle wszystkie aplikacje w stosownej kopercie do Washingtonu. Zgłaszać się mogą także kobiety, które pełniły obowiązki pielęgniarek w szpitalach i na froncie bojowym. Placówka Dombrowskiego została zorganizowana w zeszłą wiosnę i liczy obecnie przeszło 100 członków weteranów armji amerykańskiej, przeważnie polskiego pochodzenia. Placówka Dombrowskiego pomaga także w wybieraniu i wyrabianiu aplikacji na bonus stanowy.

Dowódcą placówki jest Wł. Kwapik. Jego asystentami są Paweł Małkowski, Roman Leslie, J. Chmielewski, Wincenty Szularski, adjutant T. Murnos, oficer skarbnik, Feliks J. Małkowski, kapelan, Manierowski, sierżant-marszałek.

Z Placówki Weteranów Wojny Światowej

Do wiadomości wszystkich Weteranów Wojny Światowej i ich rodzin, podajemy, iż zostało otwarte Bonus Bureau, pn. 1853 Broadway (w pobliżu 61 ulicy), w którym są wydawane aplikacje na bonus Stanowy, szybka obsługa typistek i notarjuszów itp.

Wszelka praca jest spełniana przez Weteranów, którzy są kalekami. Biuro to jest otwarte w dzień i wieczór.

Jan Ćwik, adjutant.

Tragiczny powrót z pikniku

2 osoby zabite, 20 ciężko rannych — Skutkiem przewrócenia się wielkiego automobilu z wycieczkowiczami

CHICAGO, 15 lipca. — Wesoły powrót z pikniku zakończył się późnym wieczorem tragicznie, gdy automobil ciężarowy, przeładowany uczestnikami pikniku przewrócił się na kamieniach na rogu ulic Huron i Bickerdike, zabijając polaka i polkę, a raniąc dwudziestu.

Był to polski piknik. Wszyscy siedzący w wielkim ciężarowym automobilu są zatrudnieni przez United State Soda and Soft Drinks Works pn. 630 Noble st. Wypadek był rzeczywiście fatalny, gdyż z 25 osób, jadących nie było ani jednej, która by nie wyszła z przewróconej maszyny bez potłuczeń i odrapań skóry, dwanaście jest poważnej rannych, a z tych cztery są umierające.

Trok najechał na kupę drobnych kamieni niespodziewanie i przechylił się nagle a nim można było temu zapobiedz przewrócił się na bok. Winę w tym wypadku ponosi ten, kto nie po zostawił przy kamieniach czerwonej, zapalonej latarni jak nakazuje ordynans miejski. Światło byłoby ostrzegło szofera przed niebezpieczeństwem.

Lista ofiar:

Zabici: Józefina Marzec, lat 29, 633 Noble Street i Kazimierz Kendziorski, adres nieznany.

Ranni: Jerzy Marzec, 633 Noble St., St. Zdunek, 1626 W. Huron St., obrażenia wewnętrzne, Jan Wrona, 1156 W. Huron St., połamane żebra i Irena Marzec, ciężko ranna.

Nazwisk reszty rannych policja nie zdołała zanotować.

UTARCZKI NA MIĘDZYALJANCKIEJ KONFERENCJI W LONDYNIE

Thugutt nie przyjął teki ministra spraw zagranicz.

Dyktatura finansowa Grabskiego przedłużona

Ustawa regulująca prawo monopolowe również uchwalona

(Polska Agencja Telegraficna)

WARSZAWA, 18 lipca. — Prezes P. S. L. „Wyzwolenia" Stanisław Thugutt nie przyjął zaofiarowanego mu stanowiska ministra spraw zagranicznych.

* * *

Sejm uchwalił we czwartek w trzeciem czytaniu przedłużenie dyktaturę premjera Grabskiego na dalsze pół roku.

* * *

Sejm uchwalił także nową ustawę regulującą prawo o monopolach rządowych.

PROJEKT AUTONOMJI DLA SZKOCJI ODRZUCONY

Niezależność Szkocji od Anglji przyniosłaby jej więcej szkody, jak korzyści

LONDYN, 18 lipca. — Szkoccy posłowie należący do angielskiej Partji Pracy nie zdołali uzyskać wśród swoich towarzyszy posłów odpowiedniego poparcia dla swego projektu do prawa przewidującego nadanie Szkocji rozległej autonomji z własnym sejmem i rządem. Posłowie angielskiej Partji Pracy jako powód odmowy poparcia dla projektu szkockich posłów Partji Pracy podali swą opinję —że niezależność polityczna Szkocji od Anglji przyniosłaby dla Szkocji więcej szkody jak korzyści.

Bolszewicy puszczają więźniów na roboty polne

MOSKWA, 18 lipca. — Wszyscy bolszewiccy więźniowie oskiadujący kary za mniejsze przestępstwa będą puszczeni na wolność na przeciąg 30 dni dla pomagania przy żniwach.

Szczególnie więźniowie wieśniacy i żołnierze pochodzący ze wsi będą puszczeni na wolną stopę na 30 dni dla dania pomocy przy żniwach.

ANGLICY I AMERYKANIE WIERZĄ, ŻE NIEMCY DLA WŁASNEGO DOBRA WYKONAJĄ PLAN EKSPERTÓW

Francuzi żądają zapewnienia bezpieczeństwa od strony Niemiec

LONDYN, 18 lipca. — Obrady na międzyaljanckiej konferencji w Londynie rozpadły się na obrady szeregu komisji, w których już rozpoczęły się zacięte spory pomiędzy dwoma punktami widzenia angielskim i amerykańskim, że Niemcy zobowiążą się do wykonania planu międzynarodowych ekspertów finansowych ze względu na własne dobro i dobro Europy. Delegaci francuscy oświadczyli jednak swym kolegom angielskim i amerykańskim, że pod żadnym warunkiem nie zgodzą się na angielsko-amerykański punkt widzenia i będą obstawać przy żądaniu dla Francji absolutnego bezpieczeństwa ze strony Niemiec.

W pierwszej i drugiej najważniejszej komisji międzyaljanckiej konferencji jest ambasador Stanów Zjednoczonych, Kellog, James Logan, Friederick Dolbeare i Leon Frazer.

WALKA O 8-MIOGODZINNY DZIEŃ PRACY

Niemcy przeciw utrzymaniu ośmio-godzinnego dnia pracy

GENEWA, 4 lipca (poczta). — Rozpoczętą na międzynarodowej konferencji pracy dyskusję o 8-godzinnym dniu pracy, zakończył Albert Thomas, potępiając stanowczo postępowanie Niemiec. Thomas stwierdza, że według raportu komitetu rzeczoznawców, Niemcy mogą utrzymać 8-godzinny dzień pracy i zapłacić należne odszkodowania. Niemcy muszą dać gwarancje utrzymania 8-godzinnego dnia pracy. Międzynarodowe Biuro Pracy zmusić ich do tego nie może, jednakże Niemcy będą musiały przystąpić do konwencji waszyngtońskiej po ratyfikacji jej przez wielkie mocarstwa. Thomas cytował mowę inż. Sokala o sytuacji polskiej i położeniu na G. Śląsku, poczem odczytał sejmową interpelację P. P. S. w sprawi interwencji Międzynarodowego Biura Pracy o 8-godzinny dzień pracy. Atak Tomasa przeciwko reakcji niemieckiej i cała jego mowa miały charakter bardzo zdecydowany.

* * *

GENEWA, 4 lipca (poczta). — Na posiedzeniu międzynarodowej konferencji pracy po delegacie Wielkiej Brytanji zabrał głos delegat rządu polskiego, inż. Sokal. Mówca uważa za niedopuszczalne używanie 8-godzinnego dnia pracy do walki politycznej, czy ekonomicznej i żąda traktowania sprawy jako społecznej. Na przykładzie położenia na G. Śląsku inż. Sokal wykazuje, że 8-godzinny dzień pracy jest problematem międzynarodowym. Wobec powagi położenia trzeba żądać, by dla utrzymania pokoju społecznego Niemcy zachowały 8godzinny dzień pracy. Delegat Polski wita z uznaniem zapowiedź delegatów Francji i Anglji ratyfikowania konwencji waszyngtońskiej. W zakończeniu delegat Polski zapewnia, że podpisu Polski nie zabraknie na układzie, jeżeli Niemcy wyraźnie do niego przystąpią. Deklarację polską uznano, obok oświadczeń Francji i Anglji, za najlepsze ujęcie kwestji.

LOTNICY AMERYKAŃSCY NA WYBRZEŻACH PÓŁNOCNEJ SZKOCJI

Przygotowują się do przelecenia Atlantyku i powrotu do St. Zj. ponad Grenlandją i Kanadą.

BOROUGH (Północna Szkocja), 18 lipca. — Amerykańscy lotnicy, dokonywujący lotu naokoło świata dotarli już do północnej Szkocji, skąd po należytym zbadaniu swych areoplanów i przytwierdzeniu z powrotem pontonów do aeroplanów puszczą się do wybrzeży Islandji, a następnie do wybrzeży Grenlandji, a stąd do półwyspu Labradoru na wybrzeżach północno-wschodniej Kanady. Lot awjatorów amerykańskich od Kalkuty do północnej Szkocji był triumfem awjatyki. Lotnicy przebyli olbrzymią przestrzeń kilku tysięcy mil w przeciągu czterech dni i kilkunastu godzin aktualnego lotu.

Lotnik angielski nareszcie został odnaleziony

Lotnik angielski zaginiony podczas lotu wzdłuż łańcucha wysp Kuryli, leżących pomiędzy wybrzeżami północnej Japonji i południowych kończyń półwyspu Kamczatki nareszcie został odnaleziony, jak donoszą ostatnie wiadomości z Tokio.

ALBI FRANGA, 18 lipca. — Inżynier Spinetta, były kierownik huty szklanej, zarządzanej przez samych robotników na zasadac kooperatywy urządził strajk na znak protestu przeciw postawie zajętej przez robotników względem niego. Inżynier Spinetta ku rozpaczy swej rodziny nie przyjmuje pokarmu od 8 dni. Robotnicy jednak zdają się zupełnie nie przejmować głodówką swego inżyniera.

Amnestja dla byłego premjera Radosławowa

ZOFJA (Bułgarja), 18 lipca. — Parlament bułgarski Sobranje uchwalił pełną amnestję dla członków rządu byłego premjera bułgarskiego Radosławowa, który w czasie wojny wszechświatowej przyłączył się do państw centralnych, zamiast do aljantów.

Były premjer Radosławow, widząc nieuchronną klęskę Niemiec uciekł wraz z królem Ferdynandem do Niemiec, pozostawiając członków swego rządu, których przywódca opozycji Stambuliński, zabity ubiegłego roku skazał na długoletnie więzienie.

Karachan ambasadorem rosyjskim do Chin

PEKIN, 18 lipca. — Według wiadomości otrzymanych z wiarygodnych źródeł Karachan przywódca bolszewickiej delegacji w rokowaniach rosyjsko-chińskich został mianowany pierwszym ambasadorem bolszewickim do Chin. Rząd chiński jeszcze nie wyznaczył swego mabasadora do Moskwy.

Ambasador bolszewicki będzie przewyższał rangą przedstawicieli wszystkich państw, którzy są tylko posłami pełnomocnemi.

Jedność kościelna w Kanadzie została przywrócona dzięki uchwaleniu przez parlament prawa o połączeniu kościoła prezbyterjańskiego, metodyskiego i kongregacjonalnego. Parlament zatwierdził poprawkę senatu, pozwalającą jakiejkolwiek parafji pozostać na uboczu, jeżeli sobie nie życzy przystąpić do zjednoczonych kościołów.

Kronika miejscowa

Dzisiaj — POGODA.

WIELKA ZABAWA
Dnia 2-go sierpnia 1924 r. Komitetu imienia Józefa Piłsudskiego w Astoria, L. I.

Zabawa odbędzie się w sobotę od południa, w pięknym ogrodzie. Nagrody za tance, kręgle i inne gry.
Orkiestra doborowa.
Bufet.
Zabawa na świeżem powietrzu.
Dojazd 5 centów z New Yorku i Brooklyna.
Zarezerwujcie dzień 2-go sierpnia.
Nie pożałujecie!

DO CZŁONKÓW ZW. SOC. POLSKICH OKRĘG NEW NEW I NEW JERSEY

Towarzysze!

Komitet Okręgowy Z. S. P., zwołuje na przyszłą sobotę, dnia 19 lipca, Międzyoddziałowe zebranie do Domu Narodowego, 19 St. Marks Place, New York.

Na zebraniu tem przemawiać będzie wysłannik Komitetu Wykonawczego, obowiązkiem więc wszystkich członków organizacji z New Yorku, Brooklyna, Newarku, Passaic, Elizabeth, Jersey City, Harrison i Boonton jest wziąć udział w tem zebraniu. Zebranie rozpocznie się o godzinie 7:30 wieczorem.

Towarzysze, wykażcie wyrobienie organizacyjne i stawcie się na zebranie to punktualnie.

Sekretarz Z. S. P.

Ważne posiedzenie Tow. Muz. Moniuszko

Ważne posiedzenie Tow. Muz. Moniuszko odbędzie się w sobotę dnia 19 lipca, o godzinie 8-ej wieczór w Domu Narodowym. Uprasza się wszystkich członków o punktualne przybycie na posiedzenie, na którem omawiane będą bardzo ważne sprawy.

Sekretarz.

PIKNIK

Czterech Złączonych Towarzystw: Marji Konopnickiej, gr. 20 Z. P. N., Nowe Życie gr. 8 Z. P. N., Kółko Przyjaciół gr. 111 Z. P. N. i Wzajemnej Pomocy Narajów, odbędzie się w niedzielę, dnia 27 lipca w Ulmer Parku, przy 25 Ave. w Brooklynie.

Zapraszamy szan. publiczność z Nowego Yorku i okolicy

Komitet.

Park otwarty będzie o godzinie 10 rano.

ŻNIWO ŚMIERCI

ZGINĘŁO:

	Wczoraj
Pod samochodami	4 osoby
Od kul rewolwerowych	7 osób
Od księżycówki	1 osoba
	Od Nowego Roku
Pod samochodami	471 osób
Od kul rewolwerowych	190 osób
Od księżycówki	184 osób

Przechodźcie uważnie ulice!

Wystrzegajcie się złego towarzystwa!

Nie noście większych sum pieniędzy przy sobie!

Nie pijcie trucizny na złość prohibicji!

POLSKA KLASYCZNA SZKOŁA TAŃCÓW
P. Luni Nestor
POLSKI DOM NARODOWY
19-23 St. Marks Place
New York
Informacje i wpisy w poniedziałki, środy, piątki od godziny 6—7 wieczorem. — Lekcje całe lato.

OBRAZKI NOWOJORSKIE
codziennie szkicuje WŁÓCZĘGA

Nie zapomnę nigdy wrażenia, jakie odniosłem raz, podczas burzy nad Morzem Adrjatyckiem, w pobliżu granicy Albanji.

Przechadzałem się nad brzegiem morza wzburzonego, słyszałem przeciągły jęk wichru i łomot spienionych fal, które rozbijały się boleśnie o szare skały wybrzeża.

W tej dzikiej symfonji huraganu nabożnie wsłuchiwałem się w ciszę własnej duszy.

Wtem ujrzałem w dali łódź rybacką, która przywoziła zwykle chłopów z Wyspy Sciari do portu, gdzie sprzedawali wino i zakupywali artykuły spożywcze.

Łódź rozbiła się o skałę podwodną i tonęła.

Słyszałem urwany jęk trzydziestu osób, widziałem ramiona wyciągnięte ku niebu i straszne szamotanie się z rozhukanem morzem.

Mimowoli skurczyły się muskuły rąk i nóg, chciałem biedz na pomoc, wskoczyć do wody... coś zrobić, by im pomóc.

Wszystko było zbyteczne.

Znikali zwolna z powierzchni.

Pędziłem co sił starczyło ku miastu, by zaalarmować władze portowe, lecz po kilku minutach biegu napróżno szukałem ich. Jak grzywy koni muskały białe grzbiety fal pędzących ku mnie. Pochłonęło ich morze.

A ja... zaszlochałem.

Niemoc niesienia pomocy była najgorszem cierpieniem dla mnie. Bezczynność w obliczu ludzi tonących była dla mnie męką tak gorzką, że do dziś dnia wzdrygam się na wspomnienie tej chwili.

• • •

Dlaczego o tem piszę?

Był u mnie wczoraj obywatel M. Przyszedł z chłopakiem 9-letnim i prosił o pomoc dla niego.

— Pan to sierotkami się zajmuje, więc chłopaka tego przyprowadziłem, aby mu Pan pomógł. Sierota jest. Ojciec trudni się wyrobem wódki, ożenił się poraz drugi i z drugą żoną ma dwoje dzieci. On i żona piją do późnej nocy, a ten chłopak tu dręczony jest w nieludzki sposób.

Mam świadków, którzy zeznawać będą jak go macocha obija w nocy, jak go ojciec prześladuje i każe mu szklanki myć w salonie do dwunastej w nocy, jak **to dziecko cierpi.**

Co mam robić?

— Ojciec, jako ojciec, ma swoje prawa. Trzeba wiedzieć jak się tem zająć. Ja nie wiem, ale mi tej sieroty żal Panie.

• • •

...Chłopak na mnie patrzył, jak mały piesek kopnięty, który wyskomlał i wypełzł swoją niedolę i czeka, wlepiwszy oczy w pana, który o nim mówi.

Nie mogę do jego ojca pójść i dziecko wydrzeć, nie mogę do sądu pójść i zadenunjować, nie mogę... nic zrobić...

• • •

Widziałem łódź tonącą i zapłakałem, gdy im pomóc nie mogłem.

Posłałem go do Towrzystwa Amerykańskiego z listem polecającym.

Tylko tyle.

Ale wiem, że mu nie pomogę i to mnie zasmuca.

Listy do odebrania w redakcji:

Pan Konieczny
W. Wasilewskiego
Pani Klem Springlerowa
K. B.
M K.
J. J. Potocki

Dzieci na farmy

N. N.	$1.00
Wczoraj	900.00
Dzisiaj	$901.00

Im więcej pieniędzy będziemy mieli, tem więcej dzieci pojedzie na farmę.

CO PISZĄ NASZE DZIECI?

Camp Camelot, Southfield.

Szanowny Panie!

Chłopcy mają się doskonale, przywykli do tutejszych warunków i są bardzo szczęśliwi. Jedzenie jest z każdym dniem lepsze i obfitsze, bo porcje mierzą naszym apetytem. Wogóle powodzi nam się świetnie. Najgorzej mieszkamy sa bracia M. reszta średnio. Wczoraj kupiłem dla każdego pocztówkę i przypil nowałem, aby napisali do rodziców.

Bardzo mile spędzamy wieczory w obozie, przy ogniu. Śpiewamy i bawimy się, a nauczyciel opowiada rozmaite rzeczy. Jest także mała przemowa po śniadaniu i po obiedzie. Gdyby chłopcy byli starsi, moglibyśmy korzystać z bibljoteki, jest tu bowiem filja New York Library.

Nie mam nic więcej do pisania i od wszystkich chłopców zasyłam serdeczne pozdrowienia **panu jakoteż Czytelnikom Nowego Świata.**

L. D.

LISTY DO WŁÓCZĘGI

Drogi Panie!

Czytam w Nowym Świecie, że Pan wysyła dzieci na farmę i że Pan potrzebuje więcej rąk do pracy, Szan. Panie, jabym się udał tam i pracował w pocie czoła dla tych dzieci, z wielkiej wdzięczności za to, co Pan dla mnie zrobił. Może by Pan przyjął moich synów na farmę.

Nie wiem, czy mnie Pan pamięta, jak byłem u Pana w redakcji, później Pan mnie posłał do Domu Narodowego, gdzie mnie i dzieciom dano obiad, a gdy powiedziałem, że pieniędzy nie mam, to mi powiedzieli, że Pan telefonował, aby na Pana rachunek mnie obiad dali.

Zdziwiłem się bardzo, gdy mnie opowiadano o dobrem sercu Włóczęgi. Zgłosiłbym się do pracy, by odrobić ten święty dług, jaki mam u Pana i przy tem zarobiłbym dla moich dzieci wakacje.

Lepiej mi się teraz wiedzie, ale jeszcze ciężko.

Za dobre serce Bóg zapłać Panu i proszę tego w gazecie nie pisać, bo mnie w Brooklynie znają, choć moi najlepsi sąsiedzi nie wiedzą w jakiej ja biedzie byłem, ino Pan i Bóg są świadkami.

Z szacunkiem wielkim,

M. O.

(Niestety. Nię to myślałem pisząc, że nam potrzeba rąk do pracy.)

Do Pana Włóczęgi

Kochany Obywatelu Włóczęgo!

Bardzo cię proszę, bracie, podaj mi adres tego obywatela, co jego żona poszła z bortnikiem, to było 15-go lipca w Nowym Świecie.

Jego tosamo nieszczęście spotkało co i mnie, więc bym chciał z nim pomówić jak z bratem rodzonym, i może mi się uda jemu pomóc i go pocieszyć, a jego żona może być pewna, że ją los gorzki spotka, bo **jest jeszcze sprawiedliwość, która nie siedzi w sądzie i za taki grzech odpłaca sam los.**

Szanowny Włóczęgo!

Wyczytałem w Nowym Świecie, z 15-go lipca, o tym człowieku, który w fabryce pracował, a jego żona z bortnikiem go zdradziła. Otóż to jest nieszczęście, że mężowie za dużo dbają o pieniądze, a mało o dom i o żonę i dzieci.

Tak się dzieje, że później mężowie zdradzani są przez żony.

Dbajcie więcej o domy wasze i o rodziny, a mniej o saluny i owertajmy, a będzie więcej szczęścia w małżeństwach polskich.

Z NEW BRITAIN, CONN.

Severy Lekarstwa utrzymują zdrowie w rodzinie.
NA NIESTRAWNOŚĆ
osłabienie i brak apetytu spróbujcie
SEVERA'S BALZOL.
Ogólny tonik dla mężczyzn i kobiet.
Dopomaga on naturze we wzmocnieniu żołądka, pobudza wątrobę także i trawienie odbywa się prawidłowo.
Cena 60 i 85 centów.
Zapytajcie w aptece.
W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

Francis McDonnell zamordowany został na Staten Island przez niewykrytego dotąd zbrodniarza

Wypadek w hotelu

W Hotelu Pennsylvania zdarzył się wypadek który zaalarmował policję, szpitale, prasę i karykaturzystów.

Sensacyjny mord!

Uff!!!

Telefonistka w nocy otrzymała z pokoju w Pennsylvania Hotelu trzy alarmy:

POLICJA!!!
AMBULANS!!!
STRAŻ OGNIOWA!!!

Posłuszna operatorka zaalarmowała policję ,trzy szpitale, dwie straże ogniowe a miała przyjaciela reportera dała mu znać o STRASZNYM wypadku.

Wpadli do jej mieszkania.

Na ulicy tymczasem zebrał się tłum ludzi.

Zajęczały sikawki, ambulansy, patrolki policyjne.

Pani mieszkała na piętnastem piętrze.

W nocy słyszała szmer w windzie.

Głos mężczyzny.

Zajrzała tam i widziała wijące się z bólu ciało mężczyzny zdruzgotane windą, widziała jak człowiek ten wydobył rewolwer i wpakował sobie kulę w skroń.

Straszny widok.

Kobieta trzęsła się histerycznie.

Tłum kelnerów, detektywów, policjantów, strażaków udał się natychmiast na dół, gdzie rzeczywiście znaleźli... STARĄ WALIZKĘ I FLASZKĘ WÓDKI, KTÓRA Z ŁOSKOTEM W NOCY EKSPLODOWAŁA.

Śmiano się...

Dobre fun.

Nazajutrz z wszystkich miast Stanów Zjednoczonych telegrafowano po 500 słów o morderstwie w Hotelu Pennsylvania.

W pułapce

Ludwik Flesch udał się na stację policyjną, by zameldować iż mu skradziono samochód. Był to wprawdzie Ford, ale w każdym razie automobil a nie samowar. Ku wielkiemu swemu zdziwieniu otrzymał od urzędnika policyjnego spisującego z nim raport, wezwanie do sądu, za przekroczenie przepisów komunikacyjnych. Samochód zabrany został na stację, do której się zgłosił, gdyż policjant nie wiedział do kogo samochód należy.

Flesch kopnął Forda i ruszył do domu wściekły.

O NEW YORKU

Europejczyk, przybywający po raz pierwszy do Stanów Zjednoczonych musi, chociażby pochodził z Paryża lub Londynu, doznawać zupełnie takiego samego uczucia, jak nasz mieszkaniec małego miasteczka, gdy zawita do Warszawy. Niet jest bynajmniej przesadne porównanie, lecz w niejakiej mierze może nawet niedość odpowiednie, jeśli się zważy, że różnica między wielkiemi centrami naszego kontynentu a New Yorkiem nie polega tylko na rozmiarach tego miasta, ale na zupełnie odmiennym typie i formie życia amerykańskiego wogóle. Już pierwsze wrażenie, jakiego przybysz europejski doznaje stanąwszy w jednym z hoteli nowojorskich, jest wprost oszałamiające. "Gospoda" taka składa się bowiem "przeciętnie" z — 20 pięter! Wystarczy np. dostać numer 'tylko" na szóstem piętrze, ażeby patrząc z okna swego pokoju na ulicę, uważać siebie za — Guliwera. Wszystko, co się tam na dole dzieje, jest jakby w bajce o tym podróżniku, który dostał się do krainy liliputów, a zwłaszcza niezliczone szeregi samochodów przedstawiają się zupełnie jak "pociągi kolejowe" malców naszych pędzące po podłodze pokoju. Niezrównany zaś jest widok z tak zw. ogrodu na dachu hotelowym, czyli z 21 piętra! Cały New York wygląda stamtąd jak pudełko z zabawkami i wierzyć się poprostu nie chce własnym oczom, że to ma być miasto słynnych "drapaczy chmur."

Ale wystarczy zjechać na dół jedną z kilkunastu wind hotelowych, dzielących się na "pośpieszne' i " zwyczajne", ażeby znowu być liliputem, który dostał się do krainy olbrzymów. Uczucie to wywołują przedewszystkiem niezwykłe wprost masy ludzi na ulicach, wśród których jednostka ginie literalnie jak kropla w morzu. Jeszcze silniej zaś przyczyniają się do tego uczucia niebotyczne domy nowojorskie. Europejczyk, który wyszedłszy na ulicę, podnosi po raz pierwszy głowę, by przyjrzeć się takiemu "drapaczowi", podlega całkowicie odmiennym "prawom". Pojmuje się to zwłaszcza w pewnych porach dnia.

(Ciąg dalszy jutro)

Oona...

Pani Kleinert spała mocno w swem mieszkaniu pn. 75 Leffert Place. Śniło jej się... nie wiem co, w każdym razie z błogiego snu przebudziła się z równie błogim uśmiechem na uściech gdy... o zgrozo w pokoju ujrzała dwóch bandytów, którzy zabierali co pod ręką było.

Kobieta, dziękować Bogu, ma gardziel jak kanarek i jak zaczęła piszczeć przebudziła całą okolicę na trzy bloki. Sąsiedzi puścili się natychmiast w pogoń za złodziejami, lecz nie mogli ich złapać. Policja z odcisków palców na meblach wnioskuje, iż wkrótce wpadnie na trop złodziejaszków.

Operacja w ambulansie

Harold Lee przejechany został na 96th St. przez samochód, którym powoził S. Dollis. Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe. W ambulansie przyjechał dr. Ramsen, który uznał za stosowne natychmiast dokonać operacji i zrobił to w ambulansie. W szpitalu Beth Moses stwierdzono później, iż dr. Ramsen ocalił Lee'owi życie.

Ku pamięci

Wesoła nowina!

Trzy złączone towarzystwa:
Tow. Dram. i Brat. Pom. Gwiazda Wolności
Tow. Muzyczne Moniuszko
Tow. Śpiewu Echo

urządzają wielki piknik dnia 10 sierpnia, 1924 o godzinie 1 pop. w Ulmer Parku, w Brooklynie.

Kto był poprzednio na piniku złączonych towarzystw, wie dobrze, że u nas dobrze ubawić się można; że każdy dobrze ubawić się MUSI.

Pojmany obłąkaniec, oskarżony o zamordowanie chłopca

Wielki Piknik

Trzy złączone towarzystwa: T-wo Dramatyczne i Bratniej Pomocy Gwiazda Wolności, T-wo Muzyczne Moniuszko, Grupa 21 Z. N. P. i Two Śpiewu Echo, Grupa 24, Z. N. P. w New Yorku urządzają w niedzielę, dnia 10-go sierpnia, 1924 roku, o godzinie 1-ej po południu Wielki Piknik, połączony z różnemi zabawami o nagrody w Ulmer Parku, przy 25th Ave., w Brooklynie. Muzyka T-wa Moniuszko. Cena biletu 50c.

Dojazd do parku: — Z New Yorku, z góry miasta dojechać do Times Square skąd wziąść B. R. T. Subway, West End Line Coney Island Train. Z dołu miamiasta, wziąść na Broadway powyżej wymieniony Subway do 25th Avenue. Z Greenpoint, Brooklyn, Crosstown karą do Flatbush Ave., dojść do De Kalb Ave., wziąść West End Line Coney Island Train do 25th Ave., Z South Brooklyna, wziąść West End Line Coney Island Train do 25th Ave.

Po przyjechaniu do 25th Ave. trzeba się udać trzy bloki na prawo.

GUSTAW LISOWSKI SAMO ODDAJE SIĘ W RĘCE POLICJI

Zastrzelił ojca przez pomyłkę

Wczoraj na policję zgłosił się Gustaw Lesowski, lat 28, zamieszkały pn. 39 przy Allen St. i doniósł policji, że przez pomyłkę zastrzelił swego ojca J. Lesowskiego, który przed kilkoma tygodniami zmarł w szpitalu St. Marks wskutek ran otrzymanych w domu. Lesowski rzekomo czyścił rewolwer w pokoju, w którym siedział jego ojciec, gdy rewolwer przypadkowo wystrzelił i ojca śmiertelnie ranił. W obawie przed skutkami Lesowski ukrywał się, lecz dłużej takiego życia prowadzić nie mógł, wobec czego sam zgłosił się na policję.

Obdukcja zwłok będzie jedynym dowodem za lub przeciw Lesowskiemu, którego narazie zatrzymano w więzieniu.

Pamiętajcie o Funduszu Im. Józefa Piłsudskiego

POLSKA SZKOŁA
W DOMU NARODOWYM
19-23 St. Marks Place,
W NEW YORKU
Wpisy i informacje Poniedziałki, środy i piątki od 6 do 7:30 wieczorem.
CEL SZKOŁY: dać możność młodzieży polskiej rozwinąć swój talent pod kierunkiem artystów polskich, aby wkrótce zająć wybitne stanowisko, pracując w każdym fachu, wymagającym dobrego oka, pewnej ręki i artystycznego smaku.
PROGRAM SZKOŁY, prócz rysunków i malarstwa, obejmuje również sztukę stosowaną w szerokim zakresie, mianowicie: zdobnictwo, haft artystyczny batik (barwienie drzewa i tkanin) rytownictwo, grafikę, modelarstwo, ceramikę (porcelana i majolika), rysunek techniczny (kreślenie planów i projektowanie).
Kurs dla dorosłych oraz dla dzieci w wieku szkolnym.
Opłata bardzo przystępna.

ZDROWIE
Dr. Med. HENRYK SOKAL
383 South 3rd St.,
Tel.: Stagg 233 — Brooklyn

Jedną z dość często napotykanych i przewlekłych chorób żołądka jest wrzód okrągły żołądka. Zazwyczaj usadawia się on w tej części żołądka, która jest bliżej odźwiernika. Przyczyna powstawania wrzodów żołądkowych jest do dziś jeszcze niewyświetlona, i podczas gdy jedni winią zwiększone wydzielanie kwasu solnego, inni łączą powstawanie wrzodu z niedokrewnością błony śluzowej.

Wrzód żołądka jest chorobą jak powiedziałem, chroniczną i zdarza się głównie u ludzi młodych, między 20 a 30 rokiem życia, u kobiet zachodzi częściej niż u mężczyzn. Objawy tej choroby są bardzo charakterystyczne, tak że czasem nawet z samego opowiadania można chorobę rozpoznać; innym razem choroba przebiega bez znaczniejszych zaburze! i dopiero na wiwisekcji odkrywa się wrzód.

Najważniejsze objawy wrzodu żołądka są kwaśne odbijania, bóle i kurcze żołądkowe zwłaszcza po jedzeniu. Badając sok żołądkowy chorych na wrzód stwierdzono zwiększoną ilość kwasu solnego, i ta właśnie nadwyżka kwasu powoduje owe dokuczliwe i nieprzyjemne kwaśne odbijania, zgagę oraz kurcze. Żołądek bowiem drażniony przez kwas energiczniej i częściej się kurczy, co objawia się bólami kłującemi, promieniującymi ku tyłowi aż do łopatki. Chory zazwyczaj opisuje ból ten "jakby coś nagle skręciło i przeszyło na wylot". Te bóle zwiększają się przy obfitszem jedzeniu i pojawiają się w jakieś dwie godziny po jedzeniu. Bóle te mogą przybrać charakter kolek, wśród których chory wymiotuje, poczem zwykle czuje pewną ulgę.

Skutki wrzodu żołądka są dość poważne; przedewszystkiem następuje zwężenie żołądka wskutek zbliznowacenia wrzodu, co pociąga znowu za sobą przerost i roszerzenie żołądka. Rozumie się, że im zwężenie większe, tem silniejsze będą kurcze a zarazem i częstsze; najniebezpieczniejszem powikłaniem jednak jest pęknięcie wrzodu, co wywołuje krwotok wewnętrzny, prowadzący bardzo często do śmierci. Chory wtedy nagle blednieje, omdlewa i ewentualnie wymiotuje płynną ciemną krew. Przypominam sobie właśnie podobny przypadek z kraju, gdzie wezwany zostałem do młodego człowieka, który spożywając obiad w restauracji nagle omdlał. Gdy przybyłem na miejsce, stwierdziłem krwotok wewnętrzny, którego źródłem jak słusznie przypuszczałem było pęknięcie wrzodu żołądkowego. Chory bowiem po przeniesieniu do domu zaczął wymiotować krwią i przez dwa dni był między życiem a śmiercią.

Drugiem niebezpieczeństwem jest możliwość rakowacenia wrzodu, to znaczy, że w miejscu gdzie wrzód się utworzył może się rozwinąć rak.

Ważnym objawem wrzodu żołądka są również czarne stolce; to zabarwienie pochodzi od domieszki pewnych leków np. bismutu stolce mogą być podobnie zabarwione.

Sama choroba bezpośrednio do śmierci nie prowadzi, chyba że następuje krwotok; nie mniej jednak jest to jedna z najprzykrzejszych chorób, doprowadzających ludzi nieraz do rozpaczy, wskutek ciągłych bólów i kurczów.

Leczenie wrzodu jest dość wdzięczne; przy odpowiednim uregulowaniu djety oraz podawaniu pewnych leków można zupełnie dobrze zapobiedz atakom, a w cięższych wypadkach pozostaje nam jeszcze operacja, której wyniki są dobre, ale której nigdy zapóźni, nie można.

KOMITET IM. PIŁSUDSKIEGO W NEW YORKU
urządza
PIERWSZĄ WIELKĄ ZABAWĘ
W SOBOTĘ, DNIA 2-GO SIERPNIA 1924
o godzinie 4-ej po południu
W „BOHEMIAN GARDEN"
WOLLSEY I FIRST AVE., W ASTORIA, L. I.
Do tańca przygrywać będzie doborowa polska orkiestra
WSTĘP 50 CENTÓW OD OSOBY
DOJAZD: Z Grand Central wziąć subway, idący do Astorji i jechać do ostatniej stacji. — Z Greenpoint i Williamsburga, tramwaj idący do Long Island City, tam zmienić na subway do Astorji.

Tow. WOLNY DUCH Z. S. P. w Bridgeport, Conn.
urządza
WIELKI PIKNIK ROBOTNICZY
W NIEDZIELĘ, 20-GO LIPCA, 1924 ROKU
W PARKU OB. WĘGRZYNOWICZA przy Reservoir Ave.
DOJECHAĆ można North Bridgeport Tramwajem lub też Jitney Busem. Smaczne przekąski, napoje, słodycze, tańce, uprzyjemnią zabawę gościom. W parku platforma do tańca i światła elektryczne. Początek o 1-szej po południu.
DOBOROWA MUZYKA — — WSTĘP 25 CENTÓW

Powieść CÓRKA TUŚKI Gabrjela Zapolska

(Ciąg dalszy.)

— Ale daję słowo. Takich mężczyzn, zacnych, wzorowych, szlachetnych, w sile wieku, teraz nie znaleść.

— Co też pani mówi. Ja jestem stary.

Ach! tak mówi pani dobrodziejka. Ale to nie ma znaczenia. Dla każdej kobiety, która ocenić taki skarb potrafi, to cóż są właściwie lata. Pan dobrodziej ma w sobie rzeczywiście coś takiego... coś pociągającego.

Chwilka pauzy.

— Ja prawdziwie napatrzyć się na pana dobrodzieja nie mogę.

Żebrowski śmieje się, ale z przymusem.

— Ja doprawdy nie rozumiem.

Władka wstaje, zostaje tak jeszcze chwilę, poczem szepcze:

. . . . . .

Coraz niewyraźniej robi się przed oczyma dziewczynki.

Biały parawan zlewa się, jakby w jakąś, ogromną przestrzeń śniegową. Daleko gdzieś błysz czy światło. Koło niego klęczy ciemna postać. Jakby ogromny Cherub. Powstaje, zbliża się ku niej. Na złocistem tle lampy rysują się jego skrzydła. Jest przy niej, oblicze ma tak piękne, jak Mundek, tylko po nim krew i łzy płyną.

I Cherub roztacza skrzydła, delikatnie, zabiera na nie Pitę i składa je w formie półrozwartej czarnej konchy muszlowej. I oto łagodnie — miarowo do snu dziewczynkę kołysze, a ona czuje, że twarz Cherubia jest nad jej twarzą i z jego oczu spadają na jej przymknięte oczy krwawe, gorące łzy.

Powstała Pita już z łóżka i chodzi teraz po mieszkaniu, w ciepłej matince matusi. Blada jest, prawie woskowa. Lecz ślicznie jej z tem. Gdy włosy rozpuści, secesja skończona. Odsłania szyjkę i cieszy się, że straciła pewną żółtość, której przez noszenie wysokich kołnierzyków nabyła. I mama to zauważyła i pochwaliła ją za to. Lecz co najwięcej zdziwiło i ucieszyło Pitę, to to, że bardzo podczas choroby urosła. Wyciągnęła się w górę, jak sosenka. Mama aż załamała ręce, gdy to zobaczyła. Trzeba będzie znów sprawiać. Lecz panna Władzia zaczęła natychmiast uspakajać. Nic — nic. Ona umie kombinację jedwabiu, albo aksamitu w pocięte pliski z materjałem sukienki i można uzyskać ze trzydzieści centimetrów, a nawet więcej.

— Gorzej z czem innem — mówi Władzia— przecież to już panna na wydaniu, trzeba szukać męża.

Serce Pity ścisnęło się boleśnie.

Ona nigdy za mąż nie pójdzie. Wie, że rodzice nie dadzą ją „rządcy". Mama nazywa go bałwanem, a ojciec nie zwraca na niego uwagi. Więc jeżeli nie ten, to już żaden. Gdy będzie dorosła i samoistna, postara się zbliżyć do jego dzieci. Do niego nigdy.

Nic więc dziwnego, że gdy Władka mówi o „mężu" Picie ściska się serduszko.

— Och! gdyby on...

Tuśka inaczej przyjmuje powiedzenie Władki:

— Co też panna Władzia mówi, przecież to smarkata.

Po ustach Władzi przewinął się uśmiech.

— Ależ naturalnie, będą brali panią dobrodziejkę za starszą siostrę panny Pity — mówi Władzia.

Pita tymczasem obchodzi całe mieszkanie. Gdy leżała jeszcze w łóżku, układała sobie, że przywita się z martwemi rzeczami chętnie i z pewną radością. Lecz doznała zawodu — rzecz dziwna. Te meble, te drobiazgi wydały się jej jakieś mniejsze, jakieś brzydsze — zniszczone, pomimo, że były starannie utrzymywane. I z opuszczonemi rękoma oparła się Pita o nieśmiertelne pianino z aksamitnym czaprakiem, dwoma koszyczkami i fotografjami w ramkach ze słomek. Przemknęło jej przez głowę, że są inne światy, a w nich meble białe ze złotem, dywany w wielkie róże, obrazy w cudnych ramach, świeczniki jak bukiety...

To wszystko Pita widziała w teatrze, a pomiędzy temi meblami chodziły panie w sukniach — oblepionych u góry, bez brzuchów, z żołądkami wypadającemi w nadzwyczajny sposób ponad paski. Nie robiły nic nigdy, tylko mówiły o miłości — o miłości — o miłości.

Z jadalni daje się słyszeć głos Tuśki:

— Cóż tam, Pito? zasnęłaś?

— Nie, proszę mamusi.

Pita zaczyna chodzić jak automat. Bezwiednie przybiera postawę aktorek, wciąga brzuszynę, wydyma klatkę piersiową. Obciera teraz z kurzu serwantkę, która jest całą historją życia żebrowskich, lecz czyni to poraz pierwszy bez przekonania. Powiały jej myśli z salonów wernisskich w eter miłosny, i zdaje się jej, że teraz ktoś — (ten on) patrzy na nią — widzi ją delikatną, dystyngowaną, ledwo dotykającą ziemi.

A rączki jej tymczasem ściereczką „od prochu" w kratki, ścierają przedmiocik po przedmiocik z familijnej serwantki.

. . . . . .

Cóż tam? znowu zasnęłaś? — pyta Tuśka.

Pita nie słyszy. Pita nie odpowiada.

Tuśka wchodzi do saloniku. Ładnieje, codzień ładnieje. Usta, które już opadły kącikami ku dołowi, podnoszą się, jakby triumfalnie. Włosy ma lekko puszczone na plecy, policzki natarte pudrem.

Zbliża się do córki, wzruszą ramionami i dotyka lekko pleców Pity ręką.

— Co ty robisz? modlisz się?

Nie, myśl modlitwy była w tej chwili od Pity daleko. Tuśka nie rozumie, że można paść na klęczki nietylko w formie uwielbienia.

— Ja?... — mówi Pita, przecierając oczy — nie, nie, mamusiu...

— Może ci słabo?

— Nie.

— Może ci się jeść chce?

— Tak... to jest nie...

Tuśka stoi nad córką i patrzy z ironją litosną:

— Boże mój! Pita, ja nie wiem, co z ciebie będzie. Robisz się poprostu niedołęgą... Tak, nie... czerwieniisz się, bełkocesz... Zupełnie czego innego spodziewałam się po tobie.

Pita powoli podnosi się z klęczek. Ona sama wie, że jest „niedołęzna", teraz zwłaszcza, kiedy tak nagle podrosła, chodzi, jak na szczudłach, że umie tylko myśleć, ale że wypowiedzieć się nie umie. I strasznie ją to boli wszystko, tembardziej, że matka wypowiedziała jej to w oczy, otwarcie.

— A, innego, zupełnie — ciągnie dalej Tuśka — byłaś taka zgrabna, wytworna, takie śliczne było z ciebie dziecko. W takiem Zakopanem, to wszyscy się nad tobą unosili... A dziś...

Pita kurczy się, ręce jej opadły bezwładnie w zbyt szerokich rękawach matczynej matinki, delikatna jej piękność zdaje się omdlewać pod brutalnym pręgierzem słów matki. Jest „niedołęgą", a przecież chwilami zdaje się jej, że gdyby tylko rzucono ją w bezmierne przestworza — rozwinęłaby świeże, nowe skrzydła i szybowaćby mogła, może bez celu, ale z dostateczną siłą. Tak jej się zdaje i czuje się, jakby wtłoczona w ciasną przestrzeń tego Wnętrza, które obejmuje ją znanemi jej dawno, pełzającemi kleszczami.

— Zawiodłam się na tobie... — mówi Tuśka —kiwając smutno głową.

. . . . . .

Zawiodłaś się na niej Tuśko? zawiodłaś się na tej dziewczynce, która z takim szykiem umiała nosić na ramionkach swój granatowy żakiecik i układać, jak baletniczka nóżki w białych —sznurowanych bucikach!

Zawiodłaś się właścicielko laleczki, która przez pamiętny sezon zakopiański stanowiła dopełnienie twej urody złotej blondynki! Być może. Pita, która w tej chwili kurczy się na zbyt długich nogach w twej starej matince, jest cudem wiosennym, w którego wnętrzu delikatnie, misternie płonie światełko nowej duszy, niespodziewanej napozór, a przecież tak konsekwentnie rozwiniętej.

Gdybyś dawniej, w one chwile, gdy Pita dreptała obok ciebie z wyrazem Sfinksa jasnowłosego, gdybyś dawniej zajrzała głębiej w te oczy, z czynów różańca ułożyła powoli podwalinę, z której wykwitać zacznie Duch twego dziecka — odczułabyś, że z tego przedwczesnego zamilkłego dziecka musi wyróść milcząca istota. Kazałaś dziecku być „cicho" — bo tak każe ułożenie, kazałaś nie trudzić się pytaniami bez sensu na poziu, a raczej piłować paznogcie, aby przybrały kształt migdałów. Gdy prowadziłaś ją z sobą, zamiast pozwolić błękitnym oczom chłonąć błękit nieba, zmuszałaś te oczy chronić gronostajową biel trzewików, bo „drugich nie kupisz." A gdy dziecko stawało zdumione nad jakimś cudem przyrody, kazałaś iść szybko do domu, „bo ma się na deszcz" według twego, uświęconego tradycją sposobu mówienia, a szkoda nowej sukni i kapelusza z bławatkami. Chroniłaś bławaty z perkalu, a pogrążałaś w ciemnię dusz małostkowych bławaty oczu Pity!

I teraz żalisz się, że córka twoja mówi: „Tak — nie..."

Tak!

Nie!

Lecz wspomnij Tuśko, iż ty sama nauczyłaś ją tego systemu. Powtarzałaś jej cały katechizm:

— Dziecko powinno być grzeczne, nie mówić w obecności istarszych, odpowiadać krótko, nie nudzić pytaniami.

Więc dziś czego chcesz?

Uznałaś, że Pita powinna stać grzecznie i czekać, aż każesz jej otworzyć buzię, a ty, czy najęta przez ciebie guwernantka, wsunieciem nią gotowy zupełnie ogryzek wiedzy, czy wiadomości, zmacerowany i podprawiony odpowiednio. Nazywa się to ochranianiem dziecka przed zawodami, które niedoświadczenie przynieść może.

Bo fałszywy sentymentalizm pewnej salonowej filozofji zawyrokował, że „wystarczy kilka zawodów życiowych", aby złamać egzystencję.

A tak nie jest, Tuśko, bo prawdą jasną i tałą bez trwogi jest właśnie więcej przeciwnie.

Wystarczy kilka zawodów życiowych, aby utrwalić i naprostować egzystencję!...

Stąd — pomiędzy tobą, a tem dzieckiem niema nic wspólnego.

I nigdy nie byłaś tak mało matką, jak w chwili, gdy czynisz wyrzuty twemu milczącemu dziecku, Tuśko.

. . . . . .

Za parawan do Edka weszła Pita.

— Proszę cię Edku, oto twój rosół.

Edek podniósł się na łokciu powoli, z niezgrabnym wdziękiem rekonwalescenta. On zbrzydł do reszty podczas swojej choroby. Nie urósł, ale obrósł. Pod nosem i na szczękach wysypał mu się puch czarny, gęsty, i Pita stanęła —jak wryta, ujrzawszy tak nagle w świetle dziennem twarz brata.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polityka Międzynarodowa

BRONISŁAW D. KUŁAKOWSKI.

ŚWIĄTYNIA W SAIS

Pewien młodzieniec odwagi wielkiej targnął się wedle poematu Schillera na zakaz odwieczny, który nie pozwalał na uchylenie tajemniczej zasłony, zakrywającej postać bogini w starożytnej świątyni pogańskiej w Sais. Wszedł do świątyni, uniósł zasłonę i padł martwy. Legenda owa miała na celu przekonanie wszystkich, że są rzeczy przed ludzkiem okiem ukryte, których badać i poznawać śmiertelnikom nie wolno pod karą zagłady. Pamiętam, jak przed laty czterdziestu kilku w kółku tajnym samokształcenia, złożonym z uczniów gimnazjalnych pod rządem carskim dyskutowaliśmy nad poematem Schillera. Byliśmy bardzo młodzi i bardzo do oburzeń skłonni. Większość napiętnowała przeto Schillera, że reakcji i zabobonowi służy. Nie zgodziłem się na to. Wolałem raczej widzieć w tragicznym końcu młodzieńca w Sais ukrytą myśl, że właśnie jako człowiek wierzący, a poznania wieczności spragniony, padł od wstrząśnienia moralnego, gdyż okazało się, że poza zasłoną nie było nic, żadnego boga, jeno pustka.

Owe młodzieńcze spory i dyskusje przyszły mi na myśl, gdym czytał niedawno niezmiernie pyszne sprawozdania wydziału politycznego Sowdepji. Pysznił się arystokratyczny matołek Cziczerin, który wraz z kilku dekadentami międzynarodowymi chłopa moskiewskiego zamiast królików w olbrzymim laboratorjum socjologicznym używa z bezmierną pogardą dla materjału doświadczalnego, chwalił się agent prowokator kapitalizmu, pan generał Broiisztejn-Trockij, że mądrość polityki Sowietów, że potęga armji czerwonej zmusiła cały świat do uznania Sowietów. Przedstawiali działalność poselstw sowieckich, jako najlepszego środka propagandy komunizmu. Już już na tygodnie tylko obliczyli istnienie państw burżuazyjnych.

Mylili się strasznie. Kto tylko zajrzał poza zasłonę raju bolszewickiego, ten ujrzał tylko pustkę. Że nie padał martwym to tylko dla tego, że w raj ten i tak nie wierzył, jeno obawiał się poza zasłonę jakiejś nieznanej siły. Gdy zajrzał, widział nie raj, nie siłę jeno plugawą farsę.

Partje radykalne i robotnicze zachodniej Europy, które zahypnotyzowane kradzionymi przez sowiety hasłami marxizmu i socjalizmu, zajęły w wojnie Polski z Moskwą stanowisko Polsce nie przychylne i stale żądały uznania Sowietów, kupiectwo zachodnioeuropejskie, ostrzące zęby na bogactwo Rosji i starające się nawiązać z Rosją stosunki handlowe, obecnie, gdy uznanie stało się faktem dokonanym, gdy sowieckie ekspozytury handlowe chwalą swój towar w Londynie, Berlinie, Rzymie i nawet w Paryżu, ochłody nagle z sowietomanji. Zajrzał robotnik angielski za zasłonę rządu sowieckiego i ujrzał zamiast demokracji straszniejszy od carskiego absolutyzm, mordowanie socjalistów, zniszczenie związków zawodowych. Zajrzał kupiec zachodni do składnicy bogactw moskiewskich i ujrzał ruinę, głód i barbarzyństwo.

Zajrzy poza zasłonę „pokojowego tygodnia" sowieckiego pacyfista i humanista i o ile nie jest beznadziejnie głupim, ujrzy tam oszustwo i zamach przygotowany na pokój świata.

Tak samo będzie i z groźbami wojennymi. Wiem, że szczura wędrownego, wygłodniałego i dzikiego nic nie wstrzyma w wędrówce z pustyni na śpichrze pełne polskiego chłopa, na miasta robotnicze, gdzie przynajmniej choć buty można polskiemu proletarjuszowi na znak międzynarodowej solidarności zrabować. Nikt szczura o imperjalizm świadomy nie obwinia. Myśleć nie może, jest zwierzęciem. Pójdzie na nas. Tylko fantazja zachodu upatruje siłę straszliwą poza zasłoną sowiecką. Raz już ukazał mieczem swym Piłsudski, że tam na przestrzeniach moskiewskich potęgi już niema, że szczur może dojść do pewnego miejsca, lecz zginąć musi.

Tak będzie i z wojną sowiecką. Będzie rozlew krwi, ale najechana przez plugastwo Polska, pomna na zwierzęce zniszczenie 1920 skupi się koło Wodza i sama, bez pomocy cudzej, byle jej tylko nie przeszkadzano, raz na zawsze świat cały od zalewu bestjalstwa uwolni.

GLEN COVE, N. Y.

Polski Klub Weteranów Wojny Światowej

Zawiadamiam wszystkich byłych żołnierzy z Armji Polskiej w Glen Cove i okolicy, że dnia 27 czerwca br. został zawiązany klub Weteranów Wojny Światowej. Na walnem posiedzeniu został wybrany zarząd klubu, w skład którego weszli: Prezes, Moraczewski Czesław; wice-pr. Wojtysiak H.; sekretarz finan. Dołęgowski Stan.; sekretarz pr. Jankowski; marszałek Beczak Bol. i czterech opiekunów kasy: Kubeł Józef, Radzymiński Ant., Siwoski Leon i Laska J.

Członkowie klubu przyjęli następującą rezolucję: Członkiem klubu może był tylko Polak lub polskiego pochodzenia, będący żołnierzem Armji polskiej lub amerykańskiej i posiadający honorowe zwolnienie ze służby wojskowej. Wstęp do klubu 2 dolary od członka; opłata miesięczna—50 centów.

Każdy członek klubu w razie choroby otrzymuje wsparcie w sumie 7 dolarów tygodniowo, w razie śmierci klub zajmie się pogrzebem i to tak, jak powinien być pochowany każdy żołnierz i do tego weteran wojny światowej. Oprócz tego każdy członek klubu, w razie potrzeby otrzyma od klubu swego pomoc moralną i materjalną.

Posiedzenia klubu odbywają się regularnie co miesiąc, w każdy pierwszy piątek po pierwszem, w sali Domu Narodowego 10 Herwick Ave, Glen Cove, L. I. — Ażeby zasilić kasę wsparcia, klub postanowił urządzić zabawę, dnia 27 lipca, to jest w niedzielę, w sali Domu Narodowego, 10 Henrik Ave. ,Glen Cove Początek zabawy o godzinie 5 po południu.

Zapraszamy więc przyjaciół i sympatyków naszych, a także i wszystkich byłych kolegów broni z różnych okolic, ażeby raczyli przybyć na ową zabawę, i to jak najliczniej, a zabawimy się jak nigdy przedtem. Przybądźcie więc rodacy i towarzysze broni, a odwiedzicie swych dawnych kolegów z różnych dywizji i pułków tak z armji polskiej jak i z amerykańskiej.

Cześć!

Cz. Moraczewski, prezes.

Delegaci na konwencję demokratyczną w New Yorku w humorystycznej pozie

WIADOMOŚCI Z NEW JERSEY

JERSEY CITY

Zawiadomienie

Na zasadzie podanych ogłoszeń do wiadomości członków Sto. Mech. Pol. w pismach polskich przez komisje, niniejszem zwołuję posiedzenie członków fi ji Stow. Mech. Pol. w Jersey City, które odbędzie się w sobotę dnia 19-go lipca br., o godzinie 7 wieczór, w lokalu P. U. L. nr. 578 Jersey Ave., w celu omówienia ważnych spraw. Obecność każdego członka jest pożądana, z okazaniem akcji.

Tadeusz Zieliński,
396 Palisade Ave.

Czyj to syn?

Idąc wzdłuż wody przy Communipaw Ave., wczoraj rano, John Szymański, z pn. 285 Grand St., zauważył płynące zwłoki 14-letniego chłopca.

Chłopiec ten mierzył cztery stopy i siedem cali wysokości, miał niebieskie oczy i jasne włosy. Miał na sobie ciemne ubranko kąpielowe. We wodzie nie był on długo, twierdzi coroner miejski.

Zwłoki jego leżą w kostnicy Prior'a. Dotychczas nikt nie zgłosił się po nie.

Wypiła trucizną przez pomyłkę

Paulina Danowska, lat 17, z pn. 168 Morgan St., wypiła wczoraj trochę jodyny przez pomyłkę. Policja pierwszego obwodu przypuszczała z początku, że Danowska targnęła się na swe życie, ale dr. Taylor ze szpitala miejskiego i dziewczyna temu zaprzeczają. Danowska twierdzi, że była za ziębnięta i chciała wypić lekarstwo na kaszel. Doktór Taylor badając ją potwierdza fakt, że jest ona zaziębiona. Dalsza inwestygacja policji wykryła, że w domu dziewczyny w szafce stała flaszeczka z lekarstwem na kaszel, obok flaszki z jodyną.

PASSAIC

T-wo Gimnastyczne Sokół Polski, Gniazdo 111, wraz z Kapelą Sokolą, urządza wielką wycieczkę na farmie w Emerson, N. J. w niedzielę, dnia 20-go lipca, b. r.

Zbiórka na sali ob. Tomczyka i Magdziaka, pn. 83 Passaic St., róg 8th St. Wyjazd o godz. 10-ej rano punktualnie. Wycieczka będzie urozmaicona ćwiczeniami, wyścigami oraz tańcami. Cena bilety z przejazdem tam i z powrotem, od dorosłych 50c., od dzieci powyżej sześciu lat 15c.

Wszystkich Polaków i Polki na tą wycieczkę serdecznie zaprasza KOMITET.

Oddział im. Ossowskiego Z. S. P. urządza wielki PIKNIK, w niedzielę, dnia 20 lipca, o godzinie 2 popołudniu, w Belmont Parku, 222 River Drive w Garfield, N. J.

Komitet zapewnia gości, że ubawią się doskonale. Miejsce zabawy nadzwyczaj wygodne.—sala do tańca obszerna, oraz huśtawki dla dzieci.

Przygrywać będzie muzyka Sokołów.

Cały dochód z powyższej zabawy przeznaczony na cele robotnicze.

Komitet.

Do członków Stowarzyszenia Mech. Pol. — Aby przybyli na posiedzenie w niedzielę, o godzinie 10 rano, 20 lipca na salę p. Tulipana, przy ulicy Monroe. Każdy członek powinien przynieść swoją akcję albo jej numer.

S. Gondek,
S. Trzciński,
A. Sadowski.

NEWARK

Uwaga Towarzysze!

Nadzwyczajne posiedzenie Oddziału B. Limanowskiego Z. S. P. odbędzie się w piątek dn. 18 sierpnia br. w Polskim Klubie Oświatowym, 255 Court St.

Sprawy ważne, obecność każdego obowiązkowa.

S. Zarzycki, sekr.

Skromny bohater

Wczoraj, jakiś chłopiec uratował życie tonącej Victorii Sarata, z pn. 96 Bright Street, w Jersey City, która pływała w jeziorze Chrystal, w Eagle Rock, w West Orange. Dziewczynę odstawiono do szpitala miejskiego w Newarku, a potem odesłano ją do domu rodziców. Chłopiec-bohater, zapytany przez policję o nazwisko swoje, uśmiechnął się tylko i odszedł bez wyjawienia kim jest.

BLOOMFIELD

Już tylko dzień dzieli nas od wspaniałej uroczystości gimnastycznej, od pierwszej wielkiej próby sił fizycznych naszych rodaków.

W dniu 20 lipca b. r. na błoniu pafarji św. Walentego przy Baldwin St. odbędą się zawody atletyczne, połączone z zabawą, staraniem Klubu św. Walentego.

Niemal codzień napływają zgłoszenia uczestników w zawodach. Komitet przewidując wielkie zainteresowanie wspomnianemi zawodami, postarał się o piękne nagrody.

Za ogólne liczbe wynagrodzony jest wielki puhar ofiarowany przez znanego inż. P. St. Golińskiego. Puhar za ciągnięcie sznura, ofiarowało wydawnictwo „Kroniki" z Newarku, dając w tem dowód, że Polacy propagują zamiłowanie do sportu nie tylko pióreem, ale i czynem; trzeci puhar za pół milowy bieg został ofiarowany przez proboszcza ks. Sochę.

Oprócz tego Klub św. Walentego ofiarował złote, srebrne i bronzowe medale za pojedyńcze zwycięstwa.

Widać, że młody ten Klub zrobił wszystkie przygotowania, by zawody przeprowadzić tak, by na długo pozostały w pamięci uczestników.

Pamiętajmy o 20 lipca, byśmy mogli podziwiać zdolności fizyczne naszych rodaków.

Komitet.

HUMOR

Esterka i tradycja piastowską

Pan minister oświecenia i wyznań religijnych, odpierając zwycięsko nieuzasadnione uroszczenia mniejszości narodowych, słusznie przypomniał wielką rolę Esterki, którą nam dała ludność żydowska. Pan minister był jednakże zbyt lakoniczny i nie rozwinął swej płodnej myśli. Postaram się uzupełnić tę lukę w mowie ministra.

Kazimierz Wielki kochał piękną Esterkę. W ten sposób rozwiązał sprawę mniejszości narodowej w Polsce i zabezpieczył się przed ingerencją Ligi Narodów. Wielki ten gest ostatniego Piasta na tronie polskim powinien być uważany za tradycję piastowską w polskiej polityce narodowościowej.

Pomny na tą tradycję odrodzony Piast w odrodzonej Polsce, przystępując do tworzenia rządu narodowego, zwrócił się do mniejszości narodowej:

— Daliście nam już raz taką Esterkę dajcież nam i drugą Esterkę.

Lecz przedstawiciel mniejszości narodowej odpowiedział:

— Na co wam Esterka, dziś dobre imię więcej warte niż najpiękniejsza kobieta.

I zamiast Esterki przyprowadził do Piasta... Hammerlinga.

Tak powstał rząd narodowy w odrodzonej Polsce.

NEMO.

Telefon Waverly 4521
Dr. Józef Michalski
Były Major-Lekarz Wojsk Polskich
14 Belmont Avenue
NEWARK, N. J.

Nowy Świat

Owned and published daily and Sunday by the NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.

MEMBER A. B. C.

W. BLAŻEWICZ, Editor in Chief
S. T. HAŁCZYŃSKI, Managing Editor
P. YOLLES, Sunday Editor
M. F. WĘGRZYNIK, General Manager

Dziennik wydawany przez Spółkę Wydaw. "Nowy Świat", Inc.

Entered as Second Class Matter, March 21st, 1914, at New York Post Office, New York, N. Y.

NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., Inc.

SUBSCRIPTION RATES (Outside of New York City)		PRENUMERATA (Na prowincji)	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six Months	2.75	Półrocznie	2.75
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.25	Rocznie	$2.25
Six Months	1.25	Półrocznie	1.25
Daily and Sunday		Codziennie i w niedzielę	
One Year	$7.00	Rocznie	$7.00
Six Months	4.00	Półrocznie	4.00

NEW YORK CITY		W NEW YORKU	
Daily Excluding Sunday		Codziennie z wyjąt. niedzieli	
One Year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six Months	4.50	Półrocznie	4.50
Sunday Only		W niedzielę tylko	
One Year	$2.75	Rocznie	$2.75
Six Months	1.50	Półrocznie	1.50
Daily and Sunday		Codziennie i w Niedzielę	
One Year	$10.00	Rocznie	$10.00
Six Months	6.00	Półrocznie	6.00

MAIN OFFICE:
24 UNION SQUARE, NEW YORK, N. Y.
(Fourth Avenue między 15th i 16th Streets)
Telephone. Stuyvesant 5493, 3818

BROOKLYN BRANCH:
585 Manhattan Avenue
Telephone, Greenpoint 0928

WYROK BARBARZYŃCÓW

Przed paru tygodniami odbył się w Moskwie niezwykły proces. Oskarżonym był jeden z największych pisarzy rosyjskich, Lew Tołstoj. W roli oskarżyciela publicznego występowała wdowa po Leninie, towarzyszka Krupskaja. Obrońcą był komisarz oświecenia publicznego, sam Łunaczarskij. Akt oskarżenia zarzucił zmarłemu pisarzowi sprzyjanie ideologji burżuazyjnej.

Oskarżycielka Krupskaja wygłosiła namiętną mowę, w której stwierdziła, że Tołstoj był przesiąknięty do gruntu trucizną burżuazyjną i że dzieła jego powinny być skonfiskowane i zniszczone.

Zabrał głos „obrońca", komisarz Łunaczarskij:

„Towarzysze" — rzekł minister oświecenia publicznego, — mam bronić sprawy, której nie pozwala mi bronić własne sumienie. Mam bronić Tołstoja w tej sali, która cała wypełniona jest duchem Lenina. Bardzo to niewdzięczne zadanie. Przedstawicielka urzędu publicznego ma zupełną słuszność: dzieła Tołstoja: „Anna Karenina" i „Zmartwychwstanie" tkwią najzupełniej w ideologji burżuazyjnej. Zupełnie też rozumiem oburzenie towarzyszki Krupskiej. Zupełnie mi o to nie chodzi, abyście uwolnili Tołstoja, proszę tylko sąd ludowy, aby przyznał temu pisarzowi okoliczności łagodzące, ponieważ żył on w epoce, kiedy jeszcze nie była znana dyktatura proletarjatu. Lew Tołstoj nie mógł przewidzieć, że wkrótce powstanie tytan, który zniszczy starą kulturę i stworzy nową duchowość (!) nową kulturę proletarjacką. Jestem zdania ze należy przedsięwziąć pewne środki celem zniszczenia jadu, który płynie z jego dzieł. Dziś Rosja posiada swoich nowych Tołstojów, Dostojewskich i Turgenjewów — że tylko wymienię imiona Lenina, Bucharina i Zinowjewa".

Tak mówił sowiecki minister oświecenia, a sowieccy sędziowie przejęci ważnością sprawy, udali się na naradę i wydali wyrok.

Oto treść tego dokumentu barbarzyństwa i obłąkania Moskwy:

„Lew Nikołajewicz Tołstoj, były carski oficer oraz właściciel dóbr, który zmarł przed trzynastu laty, uznany jest za winnego, że rozszerzał druki, mające na celu uzasadnienie i uwielbienie poglądów burżuazyjnych. Biorąc pod uwagę, że Tołstoj żył w epoce kultury mieszczańskiej, i nie znał jeszcze wielkich idei, Lenina, sąd ludowy postanawia: wydzielić ze wszystkich prywatnych i publicznych bibliotek dzieła Lwa Nikołajewicza Tołstoja, aby zapobiedz dalszemu ich szkodliwemu działaniu. Dzieła te ulegną konfiskacie oraz oddane będą do papierni państwowych, gdzie ulegną przeróbce na nowy papier. Na nowouzyskanym papierze sąd nakazuje drukować dzieła Lenina, Zinowjewa i Bucharina. Wyrok opatrzony jest rygorem natychmiastowej wykonalności".

Nie wygląda to na rzeczywistość. A jednak fakt jest faktem. Dzieła Tołstoja skazane zostały w bolszewickiej Rosji na zniszczenie, ażeby nie przeszkadzały rozwijać się „kulturze proletarjackiej".

Dotychczas znaliśmy prześladowania religijne, które tępiły i tępią wolność myśli ludzkiej. Znaliśmy niszczenie wolnej myśli przez carów, kajzerów i cesarzy.

Obecnie do kollekcji chamstwa i barbarzyństwa, trzeba zapisać wyrok sędziów sowieckich, w którym rolę naczelną odegrał sowiecki minister oświecenia.

Zaznaczają pisma w Europie, że tym wyrokiem Tołstoj ogłoszony w Rosji, stanie się droższy dla cywilizowanego świata.

I to jest prawda. Do niej trzeba zaś dodać, że Bolszewja obawiając się wpływów Tołstoja, które są wielkie w Rosji, obłędnym prześladowaniem dzieł jego, wpływy te tylko zwiększy.

Jeżeli wolnej myśli nie zdołały zabić inkwizycje fanatyzmu katolickiego, jeżeli jej nie zniszczył teror despotów, to z największą pewnością nie dokona tego i najnowsze obłąkanie „leninizmu" w Rosji.

wb.

CHWIEJNOŚĆ ROBOTNIKÓW

Organizacje robotnicze amerykańskie jeszcze nie są zdecydowane, którego mają popierać kandydata na prezydenta

Przewódcy wielu unij oświadczyli się za senatorem La Follette'm ale organizacje ich, oficjalnie udziału swego w kampanji wyborczej nie określiły

Zależy bardzo dużo od stanowiska Amerykańskiej Federacji Pracy. Prezes tejże Samuel Gompers to opowiada się przeciw popieraniu La Follette'a, to znowu skłania się do kompromisu.

Kwestja zostanie ostatecznie załatwiona na dorocznym zjeździe Rady A. F. P. gdzie pod obrady porządku dziennego, postawione zostaną dwa wnioski, jeden za biernością organizacji, a drugi za otwartem i aktywnem wystąpieniem po stronie La Follette'a. Za drugim wnioskiem jest przewódca unji maszynistów kolejowych W. Johnston, który twierdzi, że jest czas ażeby robotnicy amerykańscy poszli śladem robotników francuskich i angielskich

Rzecz prosta, iż za dotychczasowem stanowiskiem A. F. P. się kierujący za kulisami kapitaliści.

Wogóle zaś kapitał jest bardzo czynny wśród mas robotniczych, starając się nie dopuścić do skonsolidowania wszystkich organizacyj robotniczych pod osobnym sztandarem Pracy.

* * *

PRZECIW WOJNIE

Do Rady Ligi Narodów wpłynął projekt traktatu o rozbrojeniu i zabezpieczeniu wzajemnem państw i narodów. Traktat mianowicie przewiduje absolutny bojkot finansowy i ekonomiczny państwa, które zechce porwać się do wojny w celach zaborczych. Mocarstwo, które nie zgodzi się na pośrednictwo Ligi, nie dostanie żadnej pomocy, nie otrzyma kredytów.

W ten sposób napastnik zostałby kompletnie izolowany i zmuszony do kapitulacji.

Projekt jest bardzo dobry, ale tem z większą zajadłością rzucą się na Ligę różnego gatunku przyjaciele wojny, jak np. kapitał i bolszewicka Moskwa.

* * *

PAMIĘTAJMY O INWALIDACH

Przed paru dniami, redakcja „Nowego Świata" wysłała do Związku Inwalidów w Warszawie, na ręce posła K. Polakiewicza, członka zarządu tej instytucji, 210 dolarów.

157.74 dol. zebrał Oddział II-gi Ligi Polskich Kobiet na zabawie w Domu Narodowym, reszta pochodzi z drobnych ofiar nadesłanych przez czytelników „Nowego Świata".

Przed kilku miesiącami zaapelowaliśmy o składki na inwalidów wojennych w Polsce. Wysłaliśmy doraźnie pierwsze 200 dolarów. Czyli, że razem zdołaliśmy wysłać 410 dolarów.

Mała to suma, bardzo mała zważywszy na fakt, że wśród najrozmaitszych zbiórek, zbiórka na inwalidów była na ostatniem miejscu.

Wychodztwo złożyło na weteranów armji polskiej w Ameryce (hallerczyków) sto kilkadziesiąt tysięcy dolarów, ale dziesiątej nawet części tej sumy nie złożyło dla Związku Inwalidów w Polsce.

Z wyjątkiem placówki weteranów w Filadelfji, Pa., która tysiąc dolarów wysłała inwalidom do kraju, zadna organizacja nic w tej kwestji poważniejszego nie zrobiła.

Zarząd Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Cleveland, ogłosił podczas pobytu jen. Hallera na wychodztwie zbiórkę, której część przeznaczył na inwalidów w Polsce. Gdzie ta część? Czy została wysłana? Czy wogóle zarząd w Cleveland poza deficytem, który przyniósł objazd gen. Hallera, zebrał jaką sumę na inwalidów?

A inwalidzi są w potrzebie.

Pamiętajmy o nich. Jest to naszym obowiązkiem.

* * *

MAŁA POCIECHA

Z Japonji donoszą znowu o trzęsieniach ziemi. Uczeni geologowie komentując wiadomość starają się pocieszyć nas wszystkich zapewnieniem, że za jakieś milijon lat ziemia nasza będzie już ustalona, a wulkany i trzęsienia należeć będą do przeszłości. Uczeni mają zapewne rację. Lecz czy zapewnienie, że za miljon lat dopiero nastąpi ustalenie się naszej planety, ludziom wystarczy, to mało prawdopodobne.

NA MARGINESIE DNIA

HAKI-SEY

ZARZĄD Związku uchwalił polecić (!) Marszałka Piłsudskiego Sejmowi Związku w Filadelfji na członka honorowego Związku. Wytknęliśmy obłudę. Organ Związku, "Dziennik Związkowy," bronił się przed zarzutem, lecz były to tylko, jak zwykle, puste słowa, bo czyny mówią co innego.

Gdyby zarząd centralny był szczery w swojem postępowaniu, to musiałby polecić swemu organowi "Dziennikowi Związkowemu", by przyłączył się do tych, którzy zamierzają uczcić Czyn Tego, którego imię Zarząd Związku nibyto pragnie mieć na liście członków honorowych.

W danym wypadku wyłączamy z pod dyskusji fakt, że tego rodzaju krok pisma, którem kierują ludzie zupełnie skompromitowani w oczach ogółu, spotkałby się z protestem, lecz nie mniej jednak podkreślamy, iż tego rodzaju wystąpienie byłoby przynajmniej logicznem następstwem uchwały zarządu centralnego. Zarząd centralny Z. N. P. uchwala uczcić Marszałka Polski, a jednocześnie nic nie czyni, by dowieść czynem szczerości swej intencji. Czyż może być bardziej jawny dowód cynizmu, brudnej obłudy niż zachowanie się obecnego zarządu Z. N. P.?

* * *

Zarząd centralny Związku obchodu Dziesiątej Rocznicy nie urządzi, bo nawet gdyby chciał, to NIE MA DO TEGO MORALNEGO PRAWA, gdyż kalumnjatorom Wielkiego Czynu i Wielkiego Człowieka wara od rzeczy wielkich. Lecz mogą i MAJĄ DO TEGO PRAWO związkowcy. Związkowcy w Chicago z prawa tego korzystają i łącznie z organizacjami i towarzystwami postępowemi urządzają wielki obchód Rocznicy wypowiedzenia wojny największemu ciemięzcy Polski — Rosji — zmywając do pewnego stopnia w ten sposób hańbę, rzuconą na Związek przez obecnego prezesa pana Kazimierza Żychlińskiego, który na wiecu publicznym wołał: "KTO Z ROSJĄ, TEN ZA MNĄ!" — a adjutanci pana prezesa śpiewali: "Boże caria chrani! Silnyj dierżawnyj car prawosławnyj!"

* * *

Wówczas, gdy Komendant prowadził szarych i nielicznych bojowników o Wolność Polski na bagnety czerni moskiewskiej, dzisiejszy prezez Związku Narodowego Polskiego pan Kazimierz Żychliński wołał do Polaków na wychodztwie, że on idzie z czernią moskiewską, z ciemięzcą Polski.

* * *

Dzisiaj Polska dzięki Czynowi Komendanta wolną jest. Dzisiaj Wolna Polska święci dzień, w którym Komendant powziął śmiałą i błogosławioną w skutkach decyzję. W wielkiem tem święcie nie powinno zabraknąć związkowców i z innych miast i okolic, bo nieobecność ich będzie świadczyła, że idą z tymi, którzy wołali: — „KTO Z ROSJĄ, TEN ZA MNĄ!" A przecież związkowcy zawsze szli z Polską a nie z wrogami Polski, jak ich prezes; związkowcy szli i idą z Polską Demokratyczną. Ludową, bo sami z ludu pochodzą; związkowcy idą przecież z Polską Kościuszków, Traugutów i ich Wielkiego Spadkobiercy Wielkiego Naczelnika Piłsudskiego, i dlatego związkowców na obchodach sierpniowych nietylko NIE ZABRAKNIE, lecz wezmą oni w święcie chwały Polski udział czynny.

Filadelfja wstępuje w ślady Chicago. Związkowców z innych miast również na obchodach sierpniowych braknąć nie może.

Dzień Czynu Polskiego święcić będą czynem synowie Polski Nowej!

ADWOKAT bostoński William Prout, prezes Klubu Atletów-Amatorów, stojący na czele sportowców amerykańskich, biorących udział w Olimpjadzie w Paryżu, został odznaczony przez Piusa XI orderem Grzegorza Wielkiego (!).

Bezsprzeczną jest rzeczą, iż sport jest nieodzownym warunkiem w czasach dzisiejszych do utrzymania równowagi cielesnej i duchowej, lecz również jest rzeczą bezsprzeczną, iż za uprawianie sportu żaden ojciec święty nikogo nie dekorował.

Zbytecznem jest dowodzić, że Pius XI interesuje się specjalnie Ameryką, lecz nie można nie zwrócić uwagi, iż zainteresowanie to przeszło wszelkie granice dobrego tonu i umiarkowania. Polityk watykański stanowczo przesadza w miłości do Ameryki, co staje się rzeczą ogromnie niesmaczną, wzbudzającą obrzydzenie nawet u najbardziej niewybrednych.

* * *

Nie wykluczonem jest, że wobec gwałtownej słabości święgo ojca do Ameryki, Dempsey w niedługim czasie dostanie jakiego "Grzegorza".

Na stare lata pośmiertnych, sob Pius XI, dostanie swoją trochę taktu, a sercu papieskiemu trochę umiarkowania w "uczuciach"— szczególnie amerykańskich.

* * *

Z POWODU zbliżającego się Zjazdu Z. N. P. Sokoli czynią propozycję, by Związek udzielił Sokołom zapomogi pieniężnej, a Sokoli dadzą słowo honoru (?!), że za to będą ćwiczyli młodzież związkową i agitowali, za asekuracją w Związku. Sokolstwo wówczas miałoby pieniądze, a Związek zarobek na asekuracji. Bysnesowo propozycja sokola przedstawia się nie źle, ale ideowo strasznie nędznie.

* * *

Sokolstwo, jako organizacja gimnastyczna, winno wystarczać samo sobie; jeśli zaś nie wystarcza, to znaczy, że nie ma zrozumienia wśród ogółu, co znów jest dowodem, że wewnątrz organizacji jest jakiś defekt, który tamuje jej rozwój.

Propozycja bysnesu dowodzi, iż ciało i duch mdleje w Sokolstwie amerykańskiem. Jeśli więc Sokolstwo Polskie w Ameryce chce żyć i rozwijać się, musi zacząć reorganizację od wewnątrz, musi odrodzić się duchowo, otrząsnąć się z naleciałości polityki parafjalno-wydziałowej, a nie ratować się zawieraniem paktów.

Sokolstwo winno pamiętać, iż ma być usobieniem tężyzny fizycznej i duchowej. A propozycja jego pod adresem Związku dowodzi, iż Sokolstwu brak tak jednego jak i drugiego. Tężyzny fizycznej i ducha nie rozwinie Sokolstwo przez agitację na rzecz asekuracyj pośmiertnych, bo idea Sokolstwa winno być Życie, a nie Śmierć!

FRAGMENTY

SEN

Zasypiamy...

I oto w pewnym momencie, który jest nie do podpatrzenia, odpływamy, łagodnie w świat dziwnie tajemniczy, niebudzący, zagadkowy.

W świat, gdzie nas czeka tysiące fantastycznych przygód, dziwacznych przeżyć, nieopisanych okropności, niepawdopodobnych wydarzeń...

Gdzie wszystko jest niby tak samo, jak w świecie realnym, a jednak zupełnie inaczej.

Gdzie wszystko jest jak gdyby w czwartym wymiarze.

Jakże niewypowiedzianie ciekawy jest ten świat, mamideł, wśród których błąka się nasza dusza, gdy ciało nasze leży nieruchome z zamkniętemi oczyma!

Niech nikt nie mówi, że jest on mniej realny od tego, w którym żyjemy za dnia, gdy zmysły nasze czujnie strzegą wejścia do naszej świadomości, aby się do niej nie przedostała jakaś niedorzeczność.

Wszystko jest we śnie rzeczywiste, żywe, namacalne.

Tak samo się szamocemy z przeciwnościami. Tak samo się borykamy. Cierpimy. Odczuwamy rozkosz. Nienawidzimy. Miłujemy.

Czy za dnia nasze radości, momenty triumfu, bólu, szczęścia, rozkoszy są stalsze od tych we śnie?

Czyż nie są tak samo przelotne, przemijające, krótkotrwałe i znikome?

I tu i tam są jednakowo realne.

Włosy zaś nasze siwieją w jednakowej mierze od przeżyć na jawie, jak i od przeżyć w zjawie.

We śnie jesteśmy tylko szczerzi i jakby więcej sobą.

Popełniamy tam tysiące rzeczy, zakazanych w świecie świadomości.

Śmiało strzelamy w nieprzyjaciela. Bez skrupułów rzucamy się w czyjeś ramiona. Dopuszczamy się rzeczy bezwstydnych, których na jawie nie popełni najgorszy wyrzutek. Stajemy się lekko bohaterami.

We śnie zaczynamy żyć zmysłami, które w nas dawno zanikły. Posługujemy się organami, które pogubiliśmy w ciągu odwiecznej wędrówki po nieskończonej drodze ewolucji.

Więc jak kiedyś, gdy byliśmy jeszcze ptakami, lekko i z gracją unosimy się w powietrze. Płaszemy powiewnie pod samym sufitem. Stajemy się maleńcy jak mucha. Albo śmiesznie się przemieniamy z jednego potworka w drugiego.

LIST OD MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Do lokalnego Komitetu im. Józefa Piłsudskiego na ręce ob. J. W. Gołębiowskiego w Schenectady, N. Y., Marszałek nadesłał list tej treści:

Mr. J. W. Gołembiowski,
163 Guilder Avenue,
Schenectady, N. Y.

SULEJÓWEK, 1 CZERWCA, 1924.

SZANOWNI PANOWIE!

SERDECZNIE DZIĘKUJĘ ZA PAMIĘĆ O MOICH IMIENINACH I ZA $70 (SIEDEMDZIESIĄT DOLARÓW) PRZESŁANYCH NA MOJE RĘCE NA CELE FILANTROPIJNO-SPOŁECZNE.

ŁĄCZĘ WYRAZY NALEŻYTEGO SZACUNKU I POWAŻANIA

J. PIŁSUDSKI.

A wszystko to dostarcza sensacyj nieznanych i nieprzystępnych naszym pięciu zmysłom na jawie.

Więc, aż dziwne, że tak gruboskórnie lekceważymy sobie tyle niezwykłych wrażeń.

Ktoś bardzo inteligentny mówił kiedyś:

Czekam zawsze na sen, jak na przyjście poczęgo, który w jednej chwili przeniesie mnie na nową, nieznaną planetę. Gdzie wszystko jest wzniosłe, nadzwyczajne i zdumiewające...

Gdzie wrażenia są bez porównania bogatsze, niż na jawie —

Gdzie mogę popełniać szaleństwa —

A po przebudzeniu — nie ponosić żadnych konsekwencyj...

M. E. HACZYŃSKA.

Z POLSKI

ZNOWU KATASTROFA LOTNICZA W TORUNIU

Samolot zdruzgotany; dwaj lotnicy ciężko ranni

WARSZAWA, 4 lipca, (poczta) — Z Torunia donoszą nam, iż onegdaj po południu około 5ej wzbili się w przestwory pilot plutonowy Hilary Ciesielski oraz porucznik obserwator J. Krasnopolski. Lot odbywał się na samolocie fabryki Plage-Leśkiewicz.

Pilot nie potrafił rzekomo wylądować prawidłowo i opadając na ziemię, uderzył podwoziem, a następnie przodem kadłuba o ziemię. Wskutek silnego uderzenia, aparat został kompletnie zdruzgotany, lotnicy zaś wyrzuceni z siedzeń na ziemię, doznali ciężkich obrażeń cielesnych.

Obu nieszczęśliwych lotników odesłano do szpitala wojskowego, gdzie nazajutrz rano lekarz pułk. Sokołowski dokonał operacji. Stan lotników ciężki.

Odpowiedzi Redakcji

Czytelnikowi W. P., — Wiadomości te dotyczą bonusu stanowego Adres biura jest — Armory Hall, East 26th Street i Lexington Ave., NYC.

* * *

Czytelniczce M. Z. z Linden. — Nuty, o które pytacie dostaniecie w polskiej księgarni „Polish Book Importing Co., 16 St. Marks lace New Yor City.

Pytacie się, czy kościół katolicki i ochronka katolicka mogą mieścić się w budynku, w którym na górze mieszkają Żydzi? Szkoda, że nie macie nic lepszego do roboty, jak zajmowanie się takimi „poważnemi" sprawami. Jeżeli kościół katolicki mieści się w jednym budynku z lokatorami żydowskimi, to nie jest to nic nadzwyczajnego, gdyż katolicy z Żydami umieją robić niezłe interesa. Nie jest to przeciwko nauce chrześcijańskiej, bo Chrystus kazał ze wszystkimi żyć w zgodzie. Prawda, że księża wymyślają na Żydów, ale czynią to tylko dlatego, by biznes parafjalny szedł lepiej.

Co się zaś tyczy tego, czy dzieci niechrzczone mogą się spowiadać i przyjmować komunję to według nauki kościoła katolickiego, jest grzechem śmiertelnym, za który grozi wieczne potępienie. Biorąc jednak rzecz normalnie, faktem tym, nie napisznia się przejmować, choćby dlatego, że ogień piekielny w ostatnich latach wiedzy i postępu ostygł do tego stopnia, że nietylko nie parzy, ale nawet grzeje przyjemnie, wobec czego nawet księża przestali gadać z amboo piekle, jako że gadanina taka nawet na mało rozwiniętych już dzisiaj nie działa.

Jeżeli jaki ksiądz spowiada i komunikuje dzieci niechrzczone, to trudno. Żyć każdy musi, nawet ksiądz. Jeżeli więc brak chrzczonych, trzeba brać się do niechrzczonych, tembardziej, że dolar jednakowo ma wartość bez względu na to, czy pochodzi od chrzczonego, czy od nie chrzczonego.

Mimo wszystko radzimy Wam szczerze, obywatelko, zająć się sprawami rzeczywiście poważnemi i godnemi zastanowienia. Wątpliwości teologiczne zostawcie specjalistom.

220 East 14th STREET
Blisko Third Avenue
Dajemy najtańsze kurse we własnym języku, uczac naprawy i jazdy na automobilach ostatniej konstrukcji Gwarantujemy otrzymanie prawo jazdy. Klasy otwarte dziennie i wieczorem. KOMPLETNY KURS $25.00.
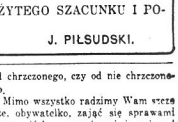
NATIONAL AUTO SCHOOL
220 E. 14th Street, blisko Third Ave

WYUCZCIE SIĘ BALWIERSTWA
Kompletny kurs $25.
Potrzebne przyrządy darmo.
Mężczyzni wyuczcie się fachu balwierstwa. Prędka, praktyczna metoda — łatwa, korzystna, czysta praca. — Wielkie zapotrzebowanie
Kursa dzienne i wieczorami.
NATIONAL BARBER COLLEGE
150—3rd Ave. New York City
(blisko 15 ulicy)

European Phonograph & Piano Co.
Ave. A. & 10th Street, New York
Gramofony, Pianole i Pianina sa gotówkę lub na spłaty
— Katalog przysłemy darmo. — Polskie płyty i Music Rolls.

Meble A. STEC
JEDYNY POLSKI SKŁAD MEBLI
POLECA PO CENACH
NAJNIŻSZYCH
ŁÓŻKA, STOLY, KRZESŁA, DYWANY, LUSTRA, MATARACE, SPRĘŻYNY, ORAZ KOMPLETNE WYPRAWY ŚLUBNE
ZA GOTÓWKĘ LUB NA SPŁATY
135 AVENUE „A"
(pomiędzy 8 a 9 ulicami).
New York City.
Telefon Dry Dock 5248.

FUTRA NA ZAMOWIENIE SZYJĘ
oraz sprzedaję gotowe.
Przeróbki i reparacje takowych. — Przyjmuje pracownia kuśnierska
A. ROŻEK
327E. 14 St., New York City

ADWOKAT I NOTARJUSZ
JÓZEF HELLER
233 East 14th St., N. Y. C.
Sprawy Krajowe i Tutejsze

POLSKA LECZNICA
Dr. Michał A. Ingolewicz
POLSKI LEKARZ
86 Second Ave., New York City
SPECJALNOŚĆ
Leczenie elektrycznością i djagnozą za pomocą Promieni „X".
GODZINY PRZYJĘĆ:
10 do 1 przed południem i 4 do 8 wieczorem.
W niedziele podług umowy.
Telefon: Dry Dock 2528.

Dr. BRYAN
333 East 17th Street New York City
(pomiędzy First i Second Avenues)
Leczy chronione choroby krwi nerwów, nerek i pęcherza.
Moczsyzm wyłączanie
GODZINY:
Od 9 rano do 8 wieczorem
W niedziele od 9 rano do 1 popoł

Telefon Orchard 1521
JOZEF HALICKI, M. D.
Lekarz
GODZINY:
12 do 2 po południu
6 do 8:30 wieczór
W niedziele do godz. 1-ej po południu
311 East 10th St. New York City

Lekarz chorób wenerycznych i skórnych
DR. S. LOW
przyjechał z Wiednia i ordynuje
317 East 16 Street, New York
Godziny urzędowe. 8—10, 12—1, 6—8
Telefon: Dry Dock 4141.
(Mówi po polsku).

Dr. MANDRACCHIA
Specjalista w Chorobach Chronicznych
Leczenie za pomocą wstrzykiwań i elektryczności.
GODZINY:
od 11 do 1 po poł. — od 5 do 2 wiecz.
W NIEDZIELE:
za porozumieniem z lekarzem.
129 West 47th Street
Telefon. Bryant 4237, 0417

Telefon. Orchard 6121
AKUSZERKA MASAŻYSTKA
Żytomierskiego Rodzinnego Prystułku i Kijowskiego Żałcowskiego Szpitala
Porada i Pomoc
B. E. SHMULENSON
271 E. Broadway New York
Piąte Piętro

UNITED AMERICAN LINES
(HARRIMAN LINE)
JOINT SERVICE WITH
HAMBURG AMERICAN LINE
NEW YORK-GDANSK
via HAMBURG
Najkrótsze połączenie do wszystkich miejscowości w Polsce. Okręty odpływają w każdy czwartek w południe.
United American Lines INC
35-39 Broadway, New York
lub u lokalnego agenta.

HRABIA MONTE CHRISTO

ALEKSANDER DUMAS (OJCIEC)

ROMANS (Przekład z fracuskiego)

(Ciąg dalszy).

Że zaś spodziewał się, prócz tego wszystkiego, zjeść dobrą wieczerzę i poznać niezwykłego bądź co bądź człowieka — przystał więc na warunek i polecił kapitanowi zanieść swą odpowiedź.

D'Epinay był, jak wiemy, bardzo przezorny. To też próbował rozpytać się jeszcze pomiędzy majtkami, czy nie wiedzą oni czasem czegoś o tajemniczym naczelniku? Jeden z nich zgodził się odpowiadać, zaczynając od tego, że zna dobrze statek, na którym odbywa swe podróże ów człowiek tajemniczy. Miał to być jacht niewielkiej objętości, mocny silny i szybki, jak żaden inny na świece. Zbudować go mały wspólnemi siłami najlepsze warsztaty w Genui.

— Przecież ja nie mówiłem, że właściciel statku tego jest kontrabadzistą?

— Ty nie mówiłeś, ale zdaje się, że kapitan takie właśnie dał mi objaśnienie. Jeżeli jednak naczelnik ten ,jak go nazywacie, nie jest dowódzcą kontrabandzistów, to czemże on jest, u licha?

— To jakiś o nieprzebranych bogactwach magnat, podróżujące dla przyjemności.

— Jakże się on nazywa?

— Zwą go „Sindbadem Żeglarzem". Wątpie jednak, by to miało być prawdziwie jego nazwisko.

— A gdziesz ten tajemniczy człowiek stale mieszka?

— Na morzu.

— Skąd pochodzi?

— Nie wiem.

— Czyś go widział kiedy?

— Parę razy.

— Mówicie o tym pałacu podziemnym i nie byliście nigdy ciekawi zbadać, le też prawdy w tych opowiadaniach się mieści? Zbadać, odnaleść miejsce, gdzie się ten pałac kryje?

— O, panie hrabio! Albo to raz, lub dwa? Cóż, kiedy pozukiwania te — a robił je nie jeden — kończyły się zawsze na niczem. Przekopaliśmy miejsce przy miejscu, całą jedną znajdującą się tutaj grotę — i nie znaleźliśmy nic. Nie tak to łatwo! Tam drzwi się otwierają nie kluczem, lecz czarodziejskiem zaklęciem!

— A więc pójdę tam — zawołał podnieconym głosem d'Epinay — niech się dzieje co chce!

— Nasz Jaśnie Wielmożny Pan oczekuje na pana hrabiego — odezwał się jakiś głos.

Zamiast odpowiedzi, na wezwanie to, d'Epinay dobył chustkę z kieszeni, i podał ją nowo przybyłemu, który starannie zawiązał mu nią oczy.

Potem kazano mu przysiądz, że nie będzie usiłował zrzucić przepaski, aż do chwili, gdy naczelnik mu na to pozwoli.

D'Epinay złożył przysięgę jak najchętniej.

Po takich dopiero ostrożnościach dwóch ludzi wzięło go pod ręce i poprowadziło, przewodnik wskazywał zaś drogę.

Po przejściu kilkuset kroków, d'Epinay uczuł żar ogniska i łechcący podniebienie zapach kozła, następnie parę minut prowadzono go jakiemiś wązkiem wśród skał ściekzami, wreszcie zmiana powietrza pozwoliła poznać prowadzonemu, że się znajduje już w podziemiach. Po chwili usłyszał jakiś skrzyp i łoskot — i znowu inna owiała go atmosfera, łagodna i wonna, poczuł iż stąpa po dywanach, wreszcie prowadzący go odeszli; wtedy d'Epinay zatrzymał się, oczywiście.

Po chwili, w przestrzeni przemówił ktoś, w poprawnej francuzczyznie, aczkolwiek z pewnym akcentem cudzoziemskim:

— Witam pana, jako miłego gościa i proszę o zdjęcie przepaski.

Nie trzeba dodawać chyba, że prośbę tę d'Epinay spełnił natychmiast.

Zdjął z oczu chustkę i ujrzał przed sobą człowieka w sile męskiego wieku, lat około czterdziestu, w czerwonym fezie na głowie, w czarnej, złotem haftowanej kamizelce, w ponsowych szerokich i fałdzistych spodniach i w żółtych nantoflach; prze pasany był ponadto bogatym pasem kaszmirowym, zza którego wyglądał nie duży, ostry sztylet.

Mimo bladości oliwkowej cery, był to człowiek skończenie piękny, o oku żywem i przenikającem spojrzeniu. Nos prosty, grecki, zęby, jak perły białe, błyskały pod czarnym wąsem. Jedynie jakaś bladość szczególna, anormalna, sprawiała dziwne jakieś wrażenie; rzekłbyś że to człowiek, który czas długi był w grobie zamknięty. Wzrost średni, budowa ciała posągowa, smukła i strzelista nogi wreszcie i stopy — dziwnie małe, jak to się zresztą często u południowców zdarza.

W zdumienie wprowadził d'Epinaya przepych w urządzeniu apartamentu. Salon, do którego d'Epinaya wprowadzono, był wybity bogatą materją turecką, koloru karmazynowego, haftowaną w duże kwiaty złote. Na jednej ze ścian rozwieszono przepyszny dywan ze Smyrny, na którym umieszczono broń najrozmaitszego gatunku, drogiemi kamieniami ozdobną. U sufitu wisiała lampa ze szkła weneckiego, przecudnego kształtu. Na ziemi wprost bezcenne dywany, ramy drzwi bogato rzeźbione. Jedna para drzwi takich stała otworem i ukazywała wnętrze innego pokoju, częściej oświetlonego. Gospodarz nie przeszkadzał d'Epinayowi w podziwianiu tych wszystkich nadzwyczajności, a i sam nie spuszczał ze swego gościa wzroku, badając każdy jego ruch i spojrzenie.

— Zechciej pan wybaczyć, proszę, wszystkie ostrożności, których od pana wymagano, zanim cię do mnie wprowadzono. Muszę się z tego usprawiedliwić: wyspa nie jest zamieszkała, gdyby więc ktoś niepowołany dowiedział się o mojem tajemniczem mieszkaniu, zastałbym za powrotem siedzibę moją w bardzo złym z pewnością stanie, coby było bardzo dla mnie przykre, przyznaję, nie dla szkód, jakieby stąd wynikły, lecz że postradałbym moność tak doskonałego odgradzania się od całego świata, gdy tego zapragnę. Więc wybacz pan, proszę. Usiłowaniem mojem będzie teraz, abyś zapomniał tutaj o doznanej przykrości. Dam więc panu przedewszystkiem wieczerzę taką, jakiejbyś z pewnością nie miał tam, na górze.

— Na honor, zbyteczne są wszelkie pana tłumaczenia. Wiem przecież, że zawsze zawiązuje się oczy tym, których do zaczarowanych pałaców się wprowadza. Przykładem Raul w Hugonotach.

— Ja znów odpowiem panu, jak Lukullus, że gdybym był wiedział, kogo mi przyjdzie gościć u siebie — byłbym się jakoś na to przygotował Wybacz przeto, że cię przyjmę zupełnie po domowemu, najzwyklejszym posiłkiem dnia codziennego. Moja skromna wieczerza jest jednak cała na twe rozkazy. Proszę cię więc do stołu.

W tejże chwili do salonu wszedł murzyn atletycznej budowy, ubrany w białą tunikę, dając nieimy znak swemu panu, zapraszający go do przejścia do jadalnej sali.

— Panie, mała prośba — rzekł gospodarz do d'Epinaya — mojem zdaniem, niema nic przykrzejszego, jak gdy parę osób w jednem się znajduje towarzystwie i nie zna swych nazwisk i tytułów. Nie sądź pan, bym nie szanował praw gościnności i wymagał od pana konieczne, abyś mi wyjawił swe nazwisko; ja proszę o jaki bądź pseudonim, aby to nam ułatwiło rozmowę. Ułatwię to panu i powiem, że mnie przyzwyczaili się ludzie nazywać Sindbadem marynarzem.

— Co do mnie — odrzekł żartobliwie d'Epinaya — ze względu, iż jestem zupełnie w położeniu owego Aladyna, znanego z opowieści o Lampie Cudownej, myślę, że byłoby najbardziej odpowiednie może, gdyby pan, panie Sindbadzie marynarzu, zechciał mnie właśnie Aladynem nazywać.

— Ależ przewybornie, panie Aladynie, gościu mój miły. Czy zauważyłeś, że nas proszą do stołu? Racz przeto przejść do jadalnej sali.

Mówiąc to, Sindbad podniósł przejrzystą zasłonę i przepuścił d'Epinaya przez drzwi, a następnie sam wszedł za nim. Sala jadalna z pozoru wyglądała skromnie, lecz była czarnym marmurem wyłożona i ozdobiona płaskorzeźbami, wyobrażającemi epizody z historji starożytnej. W czterech narożnikach komnaty były ustawione cztery wspaniałe rzeźbione kolumny, ze złotemi paterami u góry, na których umieszczono całe stosy najwykwintniejszych owoców, jak ananasy sycylijskie, winogrona z Koryntu, pomarańcze, poziomki, truskawki i brzoskwinie. Na stole bogato srebrem i kryształami ubranym, stał już bażant na zimno z truflami, langusty angielskie i rosyjski kawior. Po tych zakąskach podawano kolejno: ryby, pasztet na gorąco, pieczyste wwreszcie. Półmiski były srebrne, talerze z japońskiej porcelany.

D'Epinay parokrotnie przecierał sobie oczy, jakby nie dowierzał, że to nie sen, lecz rzeczywistość. Usługiwał jeden Ali tylko, murzyn, i przyznać należy, iż powinność swą wypełniał doskonale

D'Epinay wyraził gospodarzowi swój podziw z tej przyczyny.

— A tak. Biedne to stworzenie jest mi całkiem oddanne, to też stara się jak może, byle tylko mi dogodzić. Pamięta o tem, że mu kiedyś ocaliłem życie, a ponieważ dba niezłmiernie o swą głowę, okazuje mi więc bezustannie swą wdzięczność.

Chociaż Ali nie rozumiał po francusku, z oczu jednak Sindbada wyczytał, że to o nim jest mowa; zbliżył się więc i ucałował rękę swego pana.

— Czy nie nadużyję uprzejmości pańskiej, jeżeli zapytam, w jakich okolicznościach miał miejsce ten wypadek?

— Boże drogi! Niema o czem opowiadać nawet. Bohater tej przygody zdaje się, że kręcił się nazbyt blisko, niecnota, około haremu bejа Tunisu tak, że ten skazał go na ucięcie języka, następnie ręki, wreszcie głowy. Że zaś oddawna pragnąłem mieć niemowę do swych usług, poszedłem do beja i ofiarowałem mu niezłą dubeltówkę, za przerwanie egzekucji. Bej wahał się jednak, widocznie miał ogromną chęć posłać biedaka do Hadesu. Dorzuciłem więc nóż myśliwski, którym uprzednio udało mi się przeciąć jatagan jego wysokości, co tak go rozczuliło, że się zgodził na darowanie Alemu ręki i głowy, pod warunkiem jednak, że nigdy jego noga nie postoi na ziemiach Tunisu.

Zakaz taki był zresztą najzupełniej zbędny, bo niech tylko zdala ten niewierny spostrzeże brzegi Afryki, kryje się natychmiast jaknajstaranniej na samym spodzie okrętu, tak, że go, stamtąd wywabić nie sposób.

Gdy Sindbad skończył swą opowieść, d'Epinay rozwazać zaczął, co ma sądzić o tej dobrotliwości?

Lecz nie poruszył tego tematu, zapytał natomiast:

— Czy pan spędzasz życie na ciągłych podróżach, jak ów zacny marynarz, którego imię nosisz?

— Prawie, uczyniłem ślub bowiem w czasie, gdy bardzo wątpiłem, ażebym go mógł wypełnić kiedykolwiek, że nie zaprzestanę nigdy poszukiwań, że będę ruchliwy bez wytchnienia!

O!... uczyniłem wtedy parę innych jeszcze ślubowań i mam nadzieję, że je wypełnię wszystkie.

Aczkolwiek słowa te Sindbad wymówił głosem chłodnym i ugrzecznionym, w oczach mignęła mu dzika błyskawica.

— Musiałeś pan wiele przecierpieć w życiu? — zagadnął d'Epinay.

Sindbad zadrżał i spojrzał nań badawczo.

— Z czegóż to pan wnioskujesz?

— Ze wszystkiego. Z twego panie głosu, spojrzenia, bladości twarzy... trybu twego życia wreszcie.

— Ja, mój panie, prowadzę najszczęśliwsze życie, jakie tylko sobie wyobrazić można. Żyję jak pasza. Jestem, dalej, absolutnym panem swoich czynów. Zamieszkuję tam, gdzie zapragnę; na morzu, na lądach, lub pod ziemią. Jeśli się gdzie nudzę — wyjezdzam. Jestem wolny jak ptak. Ludzie pozostający na mych usługach, są posłuszni każdemu memu skinieniu. Gdy mi kaprys taki przyjdzie — bawię się sprawiedliwością ludzką, a nawet z niej sobie żartuję: wyrywam bandytę z rąk kata, to znóww ukrywam korsarza, którego on ościga. Jestem najwyższym wymiarem tej sprawiedliwości. Gdybyś pan spróbował mojego sposobu życia, nie chciałbyś już innego, nie zajrzał byś już nigdy do ludzkich siedzib, do wielkich miast zwłaszcza, chyba gdybyś dokonać miał tam jakiegoś wielkiego czynu.

— Zemsty, naprzykład — dopowiedział d'Epinay.

Nieznajomy spojrzał na swego gościa wzrokiem tak przenikliwym i badawczym, jakby go chciał przejrzeć do głębi.

— Dlaczegóż koniecznie zemsty? — zapytał.

— Tak mi się zdaje.

— Nie — odparł Sindbad, pokazując białe i ostre kły w straszliwym uśmiechu — nie zgadłeś pan. Gdy się zjawię kiedy w Paryżu naprzykład, to będę tam wielkim filantropem raczej:

— Nigdy pan nie był jeszcze w tej faktycznej stolicy świata?

— Nigdy. Muszę mieć wygląd prowincjonalisty, jeżeli pan taki wyprowadziłeś wniosek, trafny zresztą. Tembardziej przeto w Paryżu być muszę.

— Bardzo bym pragnął być wtedy w tem mieście, ażeby zrewanżować się za gościnność, jakiej u niego doznałem.

— Przyjąłbym z największą przyjemnością zaproszenie pańskie, ale, niestety, jeżeli tam będę, to zapewne incognito.

Uczta w czasie tej rozmowy dobiegała końca, sprzątnięto już nawet owoce i sery. Wszystkie liczne potrawy podawano zresztą jakby dla jednego d'Epinaya tylko, gdyż gospodarz leuwo kosztował każdego dania. Nakoniec Ali przyniósł wety. Cukry, owoce smarzone w cukrze, konfitury... wreszcie postawił z niezwykłą starannością na środku stołu mały kubeczek złoty, z taką samą przykrywką

Zaciekawiony d'Epinay podniósł przykrywkę i zobaczył jakąś jakby konfiturę zielonego koloru. Przykrył z powrotem kubeczek i tyle wiedział po zobaczeniu jego zawartości, co i przedtem. Spojrzawszy mimowolnie na gospodarza, spostrzegł, że ten uśmiechnął się lekko, z jego niezręcznego znalezienia się.

— Nie możesz pan, widzę, odgadnąć jaki przysmak zawiera ta mała czarka i to drażni pańską ciekawość.

— Przyznaję...

— Otóż czuję się w obowiązku zakomunikować panu, i te nie nazbyt z pozoru obiecujące konfitury są ni mniej ni więcej, jak tylko ową ambrozją, którą Hebe podawała przy stole Jowiszowi.

— Ambrozja ta jednak, gdy się już w ludzkie ręce dostała, musiała, rzecz prosta, swą niebiańską stracić nazwę i przybrać jakąś skromniejszą, ziemską... Jakeż więc w języku pospolitym nazywa się ten przysmak, popróbować którego nie mam, przyznać muszę, zbyt wielkiej ochoty?...

— Ach!... zapytanie to, jakżeż bardzo jest przyziemne. Przechodzimy częstokroć obok szczęścia, ocieramy się o nie i nie widzimy go. Jeżeli pan jesteś stworzeniem w rodzaju człowieka, to znaczy, iż złoto jest bożyszczem twoim, skosztuj tylko przy smaku tego, a kopalnie Peru i Potosy będą własnością twoją. Jeżeliś poetą — skosztuj, a świat wyzji i marzenia stać będzie dla ciebie otworem. Jeżeli kobieta jest dla ciebie wszystkiem — znów skosztuj — a znajdziesz się odrazu w raju Mahometa. Jeżeliś dumny i ambitny — skosztuj raz jeszcze, a zostaniesz królem w ciągu jednej sekundy i to nie królem takich tam państewek, jak Francja, lub Anglja, lecz królem całego świata panem stworzenia. Tron twój wznosić się będzie na gnoju na którym szatan kusił Chrystusa i nie będziesz mu nawet hołdu składał, gdyż on, Wielki Duch Ciemności, przed tobą się ukorzy... A zdobyć to sobie możesz tak łatwo! Spojrzyj:

To rzekłszy, odkrył czarkę, wziął małą złotą łyżeczką nieco znajdujących się tam konfitur i podniósł je do ust, spożywając je potem z wyrazem naj wyższej rozkoszy, z przymkniętemi oczyma i głową w tył odrzuconą. D'Epinay nie przerywał gospodarzowi chwili odurzenia i dopiero wtedy, gdy ten wracać zaczął do przytomności, zapytał:

— Chciałbym jednak wiedzieć, czem jest istotnie ten przysmak niezrównany?

— Czy słyszałeś pan kiedy o „Starcu z góry"? który chciał zabić Filipa Augusta?

— Słyszałem.

— Wiesz zatem, że panował on dolinom ze szczytu swej niedostępnej góry, co mu dało nawet ów piękny tytuł. Na górze tej były przepyszne ogrody wiszące, przez słynnego Hosena ben Sabah urządzone. Starzec z góry przyjmował wybranych i częstował ich jakimś wywarem z ziół, który miał moc przenoszenia wybranych tych od raju, w którym kwiaty kwitły wiecznie, słońce nie zachodziło nigdy i przebywały dziewice o piękności nigdy nie gasnącej.

— Aha!... już rozumiem, więc to jest haszysz poprostu!...

— Odgadłeś pan nakoniec. Więc teraz popróbuj tej ambrozji.

Zamiast odpowiedzi d'Epinay zaczerpnął łyżeczką dość sporą porcję i zaczął spożywać.

— No! — rzekł, po ukończeniu tej pracy — nie wiem jaki będzie skutek, smak wszelako tych „boskich" konfitur nie był tak bardzo znów niezrównany...

— Bo smaku swego nie wzniosłeś do szczytu doskonałości. A zresztą... przypomnij sobie, czy za pierwszym razem smakowały ci ostrygi, porter, trufle, albo cierpkie chianti?... Czy byłbyś zdolen pojąć rzymian, którzy bażanty naprzykład przyprawiać kazali asafetydą, albo chińczyków, dla których przysmakiem są gniazda jaskółcze i przegniłe szczury? Tak samo ma się rzecz i z haszyszem Wykształć swój smak, a szybko dojdziesz do poznania, że haszysz jest istotnie pokarmem bogów.

Ale przejdźmy teraz do innego pokoju, ściślej — do pańskiego pokoju, gdzie Ali poda nam kawę i nargile.

D'Epinay wstał, i zgodnie z wolą gospodarza, przeszedł do wskazanego pokoju, w którym znajdowały się niskie sofy, zarzucone niepreliczonemi poduszkami w przenajrozmaitszych barwach i przy rządy do palenia. Zamiast dywanów cała podłoga była pokryta puszystemi futrami niedźwiedzi białych. Besiadnicy ułożyli się wygodnie na sofach i zapalili fajki, gdy Ali udał się po kawę. Zapanowało milczenie. Sindbad zdawał się być zajęty jakąś poważną myślą, gdy d'Epinay zapadł w senne marzenie.

Stan ten przerwało wejście Alego, który wniósł przybory do kawy.

— Jak pragniesz pan pić kawę, na sposób europejski, czy też po turecku?

— Po turecku, rzecz prosta.

— Zaszczyt to przynosi pańskiemu znawstwu. Tylko na wschodzie ludzie żyć umieją. Gdy tylko załatwię swe interesy w Paryżu — tutaj się uśmiechnął z wyrazem nie do opisania — przenoszę się całkiem do Azji, gdzie chciałbym umrzeć. Jeżeliby pan zechciał mnie zaszczycić odwiedzinami swemi, znajdziesz mnie niewątpliwie bądź w Kairze, bądź Bagdadzie, lub Ispahanie.

— Na honor!... nic łatwiejszego. W tej chwili wydaje mi się, jakby mi wyrastały skrzydła, że będę w możności przenoszenia się z miejsca na miejsce z najwyższą łatwością.

— Aha!... haszysz najwidoczniej działa! Rozpinaj więc skrzydła od morza do morza i wzlatuj w bezkresy!

D'Epinay istotnie zapadał w senność. Sindbad, widząc to, wstał, dając gestem jakieś dyspozycje Ali'emu i oddalił się.

D'Epinay zaś coraz bardziej wstępował w krainę marzeń, które wkońcu owładnęły nim zupełnie.

ROZDZIAŁ II.

Przebudzenie

Gdy się ocknął, zdawało mu się, że i dalej żyje w świecie nie realnym, z tą różnicą, iż teraz ułudy były nie rozkoszne, jak dawniej lecz przykre, jak rzeczywistość.

Marzyło mu się mianowicie, że znajduje się w grobie, grobie ciemnym, do którego, jakby z litości, zagląda jeden jedyny promień słońca. Wyciągnął rękę inatrafił n zimny kmien. Wtedy ocknął się zupełnie i zerwał się z posłania.

Rozejrzał się dookoła i poznał, że się znajduje w jakiejś grocie.

Z zaczarowanego pałacu nie pozostało ani śladu.

Łatwo znlazł wyjście, a gdy wydostał się na słońce ujrzał w oddali swych majtków, wesoło gwarzących przy ognisku. U brzegu kołysała się lekko na falach, na kotwity uwiązana łódź.

Wiatr chłodny od morza wiejący, rozproszył pozostałe resztki odurzenia i d'Epinay przypomniał sobie zwolna, jak to wczoraj (chyba to było wczoraj?) przybył na tę wyspę, jak został przez Sindbada żeglarza na ucztę zaproszony, na którą poszedł — z zawiązanemi oczyma. Przypomniał mu się podziemny ,pełen bogactw pałac, wieczerza, ha

— Więc to było?.. To było!... I naprawdę!? — westchnął.

Szybko się jednak otrząsnął z marzenia i udał się w stronę, w której siedzieli jego majtkowie.

Ci, zobaczywszy go, powstali natychmiast, zaś kapitan zbliżył się do niego i rzekł:

— Pan Sindbad polecił nam oświadczyć panu hrabiemu wyrazy poważania swego i wyjawić żal, że nie miał możności pożegnania się z nim. Spodziewa się jednak, że pan hrabia zechce mu to wybaczyć!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„WITOS ODRABIA STRACONE"

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej).

— Bracia! — powiada — czy ja jestem waszym zdrajcą? — Nie! Chciałem waszego dobra. Chciałem, abyście otrzymali ziemię. Chciałem iść z lewicą, ale oni nie chcieli... Więc musiałem iść z prawicą. Wtedy mi przeszkadzała lewica. Musieliśmy ustąpić. Ale gdyby rząd mój potrwał dłużej — wtedy napewno przeprowadzilibyśmy reformy, a głównie reformę rolną. Racja, czy nie?

— Racja! — kiwają głowami chłopy.

— Może i racja — potakują baby...

A Witos ciągnie dalej:

— A wiecie dlaczego w Polsce jest źle? Zboże jest tanie. Nic sobie kupić za nie sposób. Chłop pracuje od świtu do zmroku — i biedę klepie. A robotnik odrobi sobie „takie" 8 godzin — i już do góry pępkiem się kładzie, a zapłaty, mościewcy, żąda nie byle jakiej... Stąd drożyzna. Robotnicy pracują mało, a żądają płacy bogatej.. Czy to może być?

— Sprawiedliwie! — gadają chłopy...

— Wiadomo! — rechoczą baby...

I po przemówieniach Witosa rozchodzą się poczciwe kmiotki, pogadując sobie na temat: „może to i racja".

Ta robota witosowa — to narazie odrabianie „straconej wsi". Instynkt samozachowawczy i właściwy Witosowi „chłopski rozum" — podpowiedział mu, że chcąc się obronić przed utratą mandatu, trzeba zacząć od spodu i nanowo „porwać" wieś.

Aczkolwiek wpływy Witosa na wsi strasznie zmalały po jego rządach — to jednak nie znaczy, aby ich wcale nie miał.

Witos jest doskonały agitator, umie trafić chłopu „w rozum", a nawet w serce i co najważniejsze — w kieszeń. I trafia.

Tam, gdzie agitatorzy Witosa nie mogą sobie z „ludkiem" dać rady — tam Witos uśmierza swą chłopskością. On umie wpajać. Pozatem połysk jego premjerowskiego buta, imponuje chłopu polskiemu (zwłaszcza mało-polskiemu), nawet wtedy, gdy dostaje tym butem kopniaka (symbolicznego).

Tylko czekać, jak Witos przyjdzie do sejmu (na jesieni, po „żniwach" w polu, w Warszawie, w Krakowie, Poznaniu i t. d.) — z nową koncepcją rządową. Tymczasem odrabia i odrabia wieś i załatwia porachunki osobiste. Między innemi i mnie, tak skromnego publicystę, pociąga do odpowiedzialności sądowej z art. 514 (o oszczerstwo), które, jak powiada w skardze wystosowanej do Warsz. Sądu Okręgowego „przeszkadza mu w spełnianiu obowiązków" (prawdopdobnie poselskich). Właśnie wczoraj 26 czerwca, uprzejma policja wręczyła mi sądowe zawiadomienie, że Witos żąda, aby niżej podpisanemu wymierzono sprawiedliwość" (zamiast „kawałka ziemi" z racji.... Par-celacji) i oczywiście do obsiania, a nie na spoczynek.

Brooklyn i okolica

Policjanci oskarżeni

Sędzia Burt Humphries przyglądał się wczoraj sprawie dwóch policjantów.

Walter Wheatley i William Burns, dnia 5-go lipca weszli do garażu John'a Paone, w Jamaica, pn. 62 South St., i pobili go, poczem zabrali z kasy $480, czek na $75 i oponę gumową i odeszli.

Sędzia nałożył na nich kaucję w wysokości $20,000. Obaj wypierają się winy.

Będzie deportowany o kradzież

Do Valparaiso, Chili, deportowany będzie dzisiaj Joseph Schulman, lat 28, który cztery lata temu dostał się nielegalnie do Ameryki.

Schulman wylądował w Tampa, Fla., przebywając podróż na okręcie towarowym, skąd przybył do Brooklyna i zamieszkał u swej ciotki pn. 1706 Prospect Place. Założył interes, który dobrze prosperował, władze federalne jednak dowiedziały się o jego nielegalnym postępku i dokonały aresztowania.

Polska fabryka wody sodowej

Chcielibyśmy zwrócić uwagę pp. groserników, drobnych sklepikarzy oraz tych, którzy noszą się z myślą zakupna czy otwarcia składu cukierków, aby postanowili sobie popierać polską fabrykę wody sodowej, która nosi nazwę D. and Z. Bottling Co. — Mieści się pn. 252-254 Kent Ave. Właścicielami są ob. A. V. Zmyr ko i J. Straub. Fabryka jest duża i zdolna zaspokoić nawet największe zamówienia szybko. — Szczególnie domy narodowe, których mamy kilka w Brooklynie, winny zrozumieć, że popieranie swoich powinno być ich pierwszą cnotą.

W szpitalu

Frank Watts, lat 13, z pn. 163 Newell ulicy odniósł złamanie czaszki onegdaj, gdy jadąc na rowerze, najechany został przez samochód u zbiegu Diamond i Calyer ulic. Rodzice mieszkają 257 Eckford ulicy. Znajduje się on pod opieką lekarzy w szpitalu Greenpoint.

ZAWIADOMIENIE

Dyrektorjat Polskiego Domu Narodowego

Zawiadamia Szan. Akcjonarjuszy, że posiedzenie naszej korporacji odbędzie się we czwartek, dnia 24 lipca br., o godzinie 8 wieczór na górnej sali Domu Narodowego.

Na porządku dziennym jest sprawozdanie finansowe za ubiegłe półrocze. Również są i inne bardzo ważne sprawy do załatwienia.

O punktualne przybycie akcjonarjuszy się uprasza.

Jan Skowronek, sekr.

Do członków oddz. 26 Pol. Rob. Kasy Chorych w Greenpoint

Niniejszem zawiadamiam, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w sobotę dnia, 26 lipca b. r. w sali zwykłych posiedzeń o godzinie 8 wieczór. Data posiedzenia ogłoszona w „Robotniku", jest mylną.

A. Czajkowski, sekr. fin.

Brooklyn-Williamsburg

Do Szanownej Polonji!

Niniejszem zawiadamia się, że staraniem Koła 74 P. S. L. „Wyzwolenie" jakoteż i licznego grona obywateli powyższej dzielnicy, urządza się wielki obchód ku uczczeniu pamięci 10-letniej rocznicy Zbrojnego Czynu.

Dzień 6-go Sierpnia niech będzie dla nas Polaków tym dniem, jakim jest 4 lipca dla Amerykanów.

Dzień ten wszyscy Polacy powinni czcić, bo przyniósł nam Polakom odrodzenie Ojczyzny i Wolność.

Rodacy! Pokażmy, że nie tylko po śmierci, ale i za żywota umiemy i chcemy wielkim ludziom oddać należną im chwałę i cześć.

Wspaniały ten obchód odbędzie się w sobotę dnia 9 sierpnia w Sokolni pod nr. 190 Grand St. Brooklyn, o godzinie 7-mej wieczorem.

Przemawiać będą wybitni mówcy.

Komitet Obchodu
E. Kulik, P. Janik,
St. Gąsiorowski J. Sablik.

FRANK WENCK
Kontraktor elektryczny wykonuje wszelkie roboty w tem zawodzie po umiarkowanych cenach
102 B — Eckford St.
Brooklyn N. Y.
Telefon Greenpoint 5818.

POLSCY LEKARZE

Telefon: South 996.
St. M. Lewandowski, M. D.
Specjalista - Chirurg
GODZINY:
od 9 do 1 rano; 1 do 2 popoł., 6 do 8 w.
W niedziele i święta od 9 do 10 rano.
707 Fourth Ave., Brooklyn, N. Y.
Blisko 23ciej street.

Dr. Franciszek W. Wiński
Dwa Biura w Brooklynie:
568 Leonard St. 116 North 9th. St.
blisko Nassau Av. blisko Berry St.
Od 1 do popoł. | Od 3 do 10 rano.
Od 6 do 8 wiecz. | Od 6 do 8 wiecz.
Telephone: Greenpoint 3403. 9798.

Telefon: Greenpoint 2379.
Dr. Marion R. Sludziński
GODZINY OFIROWE:
1 do 2 po południu i 6 do 8 wieczór.
W niedziele od 1 do 10 rano.
173 Metropolitan Avenue
Dom Bedford Ave. i Berry St.
BROOKLYN, N. Y.

Telefon. Stagg 2132
HENRYK SOKAL, M. D.
383 South Third Street
blisko Union Avenue
BROOKLYN, N. Y.
Godziny urzędowe:
od 12 do 1 pp.—od 5 do 8 wiecz

SKARBIEC WIEDZY

prowadzi

HAKI-BEY

Trzeba się uczyć — upłynął wiek złoty.
J. KRASICKI.

W dziale niniejszym zamieszczać będziemy co tydzień w niedzielę szereg pytań z różnych dziedzin wiedzy, na które w ciągu tygodnia dawać będziemy odpowiedzi. Jeżeli czytelnik sam znajdzie odpowiedź — tem lepiej.

Działu ten należy traktować jako podudkę i zachętę do samokształcenia się. Nie traćmy bezowocnie drogiego czasu. Kilka chwil, poświęconych dziennie pracy nad sobą, dadzą po pewnym czasie pokaźną sumę wiedzy.

Kształćmy siebie i zachęcajmy do kształcenia innych, bo Wiedza — to potęga. Będzmy potężni!

LITERATURA POWSZECHNA

Kiedy pojawiła się prawdziwie niezawisła norweska literatura? — Jecy byli jej pierwsi pisarze? — Jakich pisarzy wszechświatowej sławy wydała dzisiejsza Norwegja?

Norweska i duńska literatura łączą się w taki sam sposób, jak literatura amerykańska i angielska. Norwegowie po politycznym oderwaniu się od Danji w r. 1814 pragnęli i w literaturze swej wyrazić swą niezawisłość. Otworzenie uniwersytetu w Chrystjanji w r. 1811 przyspieszyło w jednakowym stopniu zarówno polityczne jak i umysłowe odseparowanie się Norwegów od Duńczyków.

Pierwszą książką drukowaną w Nowergji był Almaach (kalendarz) w r. 1643, przez wędrownego drukarza, który z czcionkami przywędrował z Kopenhagi. Najwcześniejszą, czysto norweską pisarką była żona pastora Hardenbecha (1634-1716), która napisała kilka tomów religijnej poezji.

Prócz tego zasłynęło kilku po ważnych uczonych, jak Gunnerus - botanik; Schoening - historyk; Stroem - zoolog. Wszyscy ci autorzy pisali jednak również po łocinie i po duńsku.

Rozwój czysto norweskiej literatury, bez przymieszek obcych naleciałości od narodów skandynawskich (Szwedów, Duńczyków) datuje się jednak od uzyskania przez Norwegów ich politycznej niepodległości.

Szereg znakomitości literackich rozpoczął poeta Wergeland który swemi patrjotycznemi, rewolucyjnemi pieśniami pobudzał swych rodaków do walki o niepodległość. Równocześnie z nim rozpoczął działalność kry tyk i poeta Welhaven, który swemi satyrycznemi poematami, wydanemi pod tytułem „Świt Norwegji" studził zbyt re wolucyjny zapał Wergelanda i w kołach konserwatywnych znalazł dużą popularność.

Zbiór i wydanie staro - norweskich poda! ludowych, dokonany przez Asbjornsena przy czynił się w dużym stopniu do pogłębienia ducha narodowego i do lepszego zrozumienia zamierzchłych czasów przez nowe pokolenia.

Książka ta sprawiła, że rzucono się skwapliwie do pamiątek minionych dni i do szukania natchnienia w zapoznanych utworach ludowych przeszłości.

Studja poczynione nad starami norewskiemi pąawami, napisami runicznemi i różnorodnemi dokumentami, odnoszącemi, się do średniowiecznej historji kraju — dały nowożytnym pisarzem norweskim bogaty materjał dla ich wspaniałych dzieł.

Najświetniejsze gwiazdy na firmamencie literackim nowej Norwegji to: **Ibsen, Bjornson, i Knut Hamsun.**

Ibsen — to wszechświatowej sławy dramaturg, którego dzieła wystawiane były prawie na wszystkich scenach teatrów świata cywilizowanego. Do najpopularniejszych należą: „Upiory", „Dom lalek", „Podpory społeczeństwa", Dzika kaczka" i wiele innych. Umarł w r. 1906.

Bjornson Bjornstjerne uważany jest za narodowego poetę Norwegji.

Jest on jednak jednocześnie dramaturgiem, powieściopisarzem. W swych utworach przedstawia najchętniej życie chłopów i drobnego mieszczaństwa. Porusza jednak itemata historyczne. Zmarł w r. 1910.

Knut Hamsun, o duszy nawskroś nowoczesnej. Niesłychanie wrażliwy na najmniejsze drgnienie duszy. Nastrojowiec.

Powieści Hamsuna, przetłumaczone na wszystkie prawie języki europejskie, cieszą się wielką wziętością u intellektualistów. U siebie nie jest doceniany. Mniej więcej jak nasz Przybyszewski.

Prócz tego Norwegja posiada cały szereg znakomitych umysłów ze świata naukowego, pedagogicznego i politycznego, których sława aczkolwiek nie przekroczyła poza granice ich królestwa, jednak którzy w swym kraju rodzinnem dokonali tego, że Norwegja zaliczana jest dzisiaj do najkulturalniejszych narodów Europy.

ZAWIADOMIENIA

CHICOPEE FALLS MASS.

Konferencja Okręgowa S. (M. P. na zachodni stan Mass.

Dnia 20-go lipca, 1924, o godzinie 10 przed południem w Polskiej sali Nr. 31, przy Grove ulicy w Chicopee Falls, Mass, wszystkie filje Stow. Mech. Polskich z tego okręgu niechaj wyszlą swoich delegatów.

Sprawy na porządku dziennym są bardzo ważne, do tego będzie czytany Okólnik No. 1 od nowego zarządu z Detroit, z nowej korporacji, zwanej Mechanics Association, Inc.

Wszyscy delegaci raczą przybyć punktualnie, gdyż powinno ich żywo interesować przeinkorporowanie Stow. Mech. Polskich, o którym dowiedzą się, jak sprawa jest dotychczas załatwiona, ażeby darmo bez kosztu i sądu dowiedzieć się o swojem majątku, na jaki dąwali swoje dolary.

Sprawa ważna i niema zlego, coby na dobre nie wyszło.

K. Małysz, sekr. Okr.

PEABODY, MASS.

Dnia 20 lipca, r. b. filja Stow. Mechaników Pol. z Slem, Mass. zwołuje zebranie akcjonarjuszy Stow. Mechaników Polskich do domu Polskiego, 2595 Washington St., Roxbury, Boston.

Zebranie to jest ogromnie ważne, ponieważ będą poruszane na niem sprawy związane z przeniesieniem Stowarzyszenia do innego stanu i dlatego wszystkie filje winny przysłać swoich delegatów.

WATERBURY, CONN.

Polska Robotnicza Kasa Chorych

urządza w niedzielę 20 lipca wielki piknik, na który zaprasza tych wszystkich, którzy pragną wesoło spędzić czas. A kto tego nie pragnie?

Program zabawy będzie ogromnie urozmaicony. Miejsce piknikn — wprost urocze. Tylko pięć minut od linji tramwajowej — piękny las.

Bilety i bliższe informacje w Polskiej Robotniczej Kasie Chorych.

Posiedzenie Komitetu Im. J. Piłsudskiego na zachodni stan Mass.

Dnia 20 lipca, 1924 w sali polskiej przy Grove ulicy, Nr. 31 w Chicapee Falls, Mass., o godzinie 11 przed południem, na którem zajmą się stawić wszyscy byli członkowie lub delegaci z byłych dzielnic K. O. N.

K. Małysz, sekr.

WEST NEWYORK, N. J.

Robotnicy polscy w Bridgeport, Conn.

Po długich godzinach pracy w zaduchu fabrycznym potrzeba dla waszych płuc dużo świeżego powietrza... By zapomnieć o trudach codziennych i troskach trzeba wam wesołej zabawy...

O te dwie rzeczy postarało się T-wo "Wolny Duch", Z. S. r. i urządza wielki piknik robotniczy, w niedzielę, dnia 20-go lipca b. r., w parku ob. Węgrzynowicza, przy Reservoir Ave.

Dojechać można North Bridgeport Tramwajem lub też Jitney Busem.

Smaczne przekąski, napoje, słodycze, tańce uprzyjemnią zabawę gościom.

Dodamy wszelkich starań do urozmaicenia zabawy. W parku platforma do tańca i światła elektryczne.

Doborowa muzyka.

Wstęp 25 centów.

Początek o godzinie 1-ej po południu.

Wszystkich robotników zapraszamy do gromady.

KOMITET.

DOVER RIVER, CONN.

Piknik jakich mało urządza T-wo Jana III Sobieskiego, w Dover River, Conn., dnia 19-go lipca.

Będzie to zabawa nie lada gdyż dzielny komitet wziął się prawdziwie do roboty i jest pewny siebie, że zadowoli wszystkich gości, którzy ubawią się znakomicie.

O liczne przybycie uprasza

KOMITET.

FILADELFJA A OKOLICE!

W niedzielę, dnia 20-go lipca, 1924 roku, o godzinie 10:45 przed południem, w sali kościoła chrześcijańskiego, przy Pine St., pomiędzy South 4th i 5th St., będzie przemawiał ks. J Harvis, (Polak), który przyjechał prędzej niż w Polski, będzie przemawiał odnośnie prześladowań przez księży rzymskich ludzi tych, którzy chcą żyć według własnego sumienia i nauki Chrystusa.

Sprawa są proszeni do wspołudziału.

Ks. J. SZTUK.

Madry Sędzia Ratuje Rodzinę.

Gospodarz obecnie zadowolony Wszyscy są Szczęśliwi!

Niedawno temu, pewna rodzina polska, zawezwaną została do Sądu, w sprawie wyrugowania z mieszkania ich. Głównemi świadkami byli pewni sąsiedzi, którzy skarzyli się iż ciągle mają spokojeni byli płaczem dzieci z mieszkania tej rodziny polskiej. Nie mogli sypiać po nocach i prosili gospodarza tego domu, aby wyrugował tą rodzinę z ich mieszkania.

Po wysłuchaniu zeznania matki tych płaczących dzieci, iż nie umiała dać soike rady, gdyż jej dzieci cierpiały od kurczy, zpowodowanych przez kolki i zatwardzenie i że nie wiedziała czym temu zaradzić, mądry Sędzia radzcydował, aby udała się ona natychmiast do apteki i nabyła za 35 centów butelkę BAMBINO i dała takowe swym dzieciom, kiedykolwiek te bolesne symptomy na nowo się pojawią.

Sprawa odroczona została na dziesięć dni i matka uczyniła, tak jak jej zarządzono. Obecnie dzieci więcej nie płaczą po nocach—sąsiedzi są zadowoleni, gospodarz cofnął swą skargę i wszyscy są szczęśliwi.

BAMBINO jest najlepszym przyjacielem dzieci. Dzieci lubiętą to. Proszą o więcej.

(Ogł.)

THE SUPREME REMEDY
SANTAL MIDY
Zabezpieczenie dla mężczyzny tylko. Wystarczy na całe zabezpieczenie. Wielka tubka 85c. Kit (4 8) za $1.00. U wszystkich aptekarzy lub Sun-T-Kit.
92 Beekman St., Dept. B, New York
Pisacie po cyrkularze.

Mężczyźni zabezpieczajcie się przed przenikiem wszystkim wenerycznym cierpieniom
SANYKIT
dla mężczyzny tylko. Ostateczna zabezpieczenie.

Nauczycieł starszy, udziela w domu lekcyj młodszym i starszym osobom. System nauki stranny przystępny dla wszystkich. Każda lekcja osobno. pojedyńczo, — nikt nie jest krępowany. — Również załatwia sprawy w pisaniu listów podań i dokumentów wszelkiego rodzaju. — Zdolność dobrej wymowy, gładkiego czytania i poprawnego pisma — to główne warunki

E. SZAMIŃSKI
217 East 10 ulica, New York
Pomiędzy First i Second Ave.

Praca dla Mężczyzn
(Help Wanted Male)

POTRZEBA parę inteligentnych osób do śledztwa spraw detektywów i sytemy patrol. Bloom Detective Bureau. Pokój 230, 799 Broadway, New York.

(24m)

POTRZEBA doświadczonego furmana stolarzy na 100 urządzeń sklepowych dobra płaca. 726-27 Atlantic Avenue. Brooklyn. (23m)

POTRZEBNY janitor doświadczony, referencje, gorąca woda. Zgłoszenia na miejscu, 318 E. 5th St., o 5 wieczorem

(22m)

POTRZEBA szofera. Zgłosić się pod 522 W. 39th St., do groseryi. (25m)

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

APTEKA do sprzedania w wielkiej polskiej dzielnicy; interesa dobrze opłacający się; dobra sposobność dla polaka. można kupić za $2.000 gotówki. Zgłaszać się do Nowego Świata lub telefonować Decature 7561.

(21n)

BUCZERNIA na sprzedaż z warsztatem wyrobów masarskich. 626 Jackson Ave. Bronx, blisko 181st St. (19m)

BUCZERNIA do sprzedania z powodu wyjazdu na farmę, tani rent, lease na 3 lata. 591 Third Avenue, corner 16th street.

CANDY Cigar i Stationary, dwa pokoje ze sklepem, lease na trzy lata. 153 Grand St., Brooklyn. (25n)

Interesy do sprzedania
(Business Opportunities)

CANDY Store i trzy pokoje, lease, rent $21, sprzeda się tanio. 146 North 6th St., Brooklyn. (19n)

CANDY, Stationary i Ice Cream do sprzedania z powodu innego interesu; interes dobrze wyrobiony, istnieje czas długi. Cena przystępna. Mieszkanie w tyle, rent $35, lease na dwa i pół roku. Zgłoszenia, 125 Driggs Avenue, Greenpoint, Brooklyn. (21n)

CANDY Store, trzy pokoje, rent $30, jedna sekcja. Cena $700. G. Kondrad, 145 Belmont Ave., Newark, N. J. (21n)

CANDY, Cigar, Stationary do sprzedania, dwa pokoje w tyle, lease na dwa lata. Zgłoszenia, 211 Bedford Ave., Brooklyn. (22n)

CANDY Store do sprzedania w dobrej dzielnicy, blisko szkoły, lease, rent $35. 646 — 6th Ave., South Brooklyn. (24n)

CANDY Store i Stationary do sprzedania z powodu wyjazdu. Zgłoszenia, 522 Humboldt St., Greenpoint, Brooklyn. (24n)

CANDY Store do sprzedania. 67 North 7th St., Brooklyn. (23n)

CANDY, Cigar, Stationary, własna fontanna do soda; carborator malted machine i wszystkie urządzenie. Interes dobrze idzie w polskiej dzielnicy. Cena tylko $700. Wart dwa razy tyl. 435 E. 9th Street. (20n)

CANDY Store do sprzedania. Soda Fountain z powodu innego interesu, kupiec musi umieć po angielsku. 1704 Cornelia St., blisko Myrtle Ave., Brooklyn. (21n)

CANDY Store i Stationary do sprzedania z powodu samotności; bardzo piękny organ mogę sprzedać razem, rent $35, dwa pokoje do zamieszkania. 168 Flushing Ave., Jersey City, N. J. (19n)

CANDY i Stationary Store do sprzedania, dwie malted milk maszyny. Zgłoszenia, 264 Wythe Ave., Brooklyn. (22n)

CANDY Store do sprzedania. 151 Montgomery St., Jersey City, N. J. (23n)

CANDY Store do sprzedania w dobrem położeniu, lease długi. 179 Avenue B. New York. (20n)

DO SPRZEDANIA krawiecka maszyna, kupiona przed dwoma laty, mało używana, za $40, kosztowała $75 gotówką. Zgłaszać się do J. Szwedowski, 396 E. 8th Street, New York.

DO SPRZEDANIA saloon i lunch room z powodu śmierci męża, sprzedam bardzo tanio; rent $45 z mieszkaniem. Zgłaszać się pod 235 Berry Street, Brooklyn. (19n)

DO SPRZEDANIA sklep z obrazami w dobrem położeniu z powodu wyjazdu do innego miasta. 501 State St., Perth Amboy, N. J.

DO SPRZEDANIA szewska maszyna do podeszew. Fleming Stitcher za $50 — kosztowała $300. Proszę się zgłosić się zaraz do J. Szwedowskiego, 396 East 8th St. New York. (21n)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania. 196 Huron St., Greenpoint, Brooklyn.

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania, dwa pokoje mieszkanie za sklepem, interes dobrze prosperujący, w polskiej dzielnicy. Zgłoszenia, 104 East 7th Street. (20n)

GROSERNA i Delikatessen Store, wszystkie urządzenia, obrót tygodniowy $500 gwarantowany. Cena $2.000. G. Kondrad, 145 Belmont Ave., Newark, N. J. (21n)

GROSERNIA i Delikatessen w polskiej i ruskiej dzielnicy dobrze prosperująca. 438 East 8th St., New York. (21n)

GROSERNIA i delikatesen store w dolnej dzielnicy z powodu wyjazdu do kraju zaraz tanio do sprzedania. Zgłoszenia na miejscu, 216 Green St. Brooklyn. (25n)

GROSERNIA, candy store w polskiej dzielnicy do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju; dla prędkiego kupca sprzedam tanio. 41 Dey St. Jersey City N. J. (25n)

GROSERNIA i Delikatessen do sprzedania w New Yorku w polskiej i rosyjskiej dzielnicy, dwa pokoje na sklepem z powodu nieporozumienia wspólników, razem wszystko $1.100. Zgłoszenia, K. Kosowski, 121 E. 8th St., New York. (20n)

GROSERNIA i Candy Store do sprzedania, pomiędzy fabrykami, dwa pokoje rent tani, dobry interes. 235 Middlesex St., Harrison, N. J. (22n)

GARAŻ w Brooklynie na 110 automobili przedam za bezcen z powodu przyjazdu do innego miasta. Interes wyrobiony. Dywonić, Stuyvesant 5844, Kosecki, 180 Second Ave.

KRAWIECKI sklep, wyrobiony interes z powodu wyjazdu do kraju. Jedna press na wszelkie roboty do sprzedania a maszyna, jedna singer maszyna, dobre urządzenia. Jest jeden pokoik do zamieszkania dla samotnego. Zgłoszenia, 5003 Sixth Ave., Brooklyn, N. Y. (20n)

MEBLE z dwóch pokoi do sprzedania, można zamieszkać. Zgłoszenia, 183 Eagle St., Greenpoint, Brooklyn, Pokój 5. (24n)

PEKARNIA do sprzedania natychmiast dla prędkiego kupca, obrót tygodniowo przeszło $300 wszystkie przyrządy, pod do rozwożenia pieczywa. 180 Warren St., Jersey City, N. J. (21n)

PIEKARNIA do sprzedania interes, lub z domem drewnianym, piękni niema w New Jersey. Zgłoszenia, do Nowego Świata, 24 Union Square, New York. (22n)

POLSKIE Rekordy Columbia. Rekordy do tańców i pieśni, po 39 c. kaedy Duży wybór. — 175 East 125th Street, Harlem. (24n)

RESTAURACJA do sprzedania z powodu nieporozumienia się wspólników — interes dobrze wyrobiony. 413 West 46 St. Zgłoszenia do restauracji. (22n)

SPRZEDAM lub wynajmę balbiernię na dobrych warunkach, 3 duże pokoje, interes wyrobiony. 157 Greenpoint Ave. Brooklyn. (21n)

SKLEP z bokiewemi towarami i candy razem, cztery pokoje, kapielnia, rent $50, interes bardzo dobry, sam na 800, można dostać $500 mortgage. G. Kondrad, 145 Belmont Ave., Newark, N. J. (22n)

SALOON do sprzedania, interes wyrobiony, w dobrej dzielnicy. 272 Wythe Ave. Brooklyn. (20n)

SPRZEDAM Lunch Room lub przyjmę wspólnika, lease na 5 lat. $85 rent, wszelkie urządzenia. 12 Hall St., Brooklyn, Valable Market. (22n)

Z POWODU wyjazdu do Polski mam na sprzedaży zupełnie nowe Meble, dwa pokoje do oddania z rentem miesięcznym $24, na pierwszem piętrze. 101 St. Marks Pl. New York City.

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

FARMA 29 akrów, pół mili od nowej kolei, cztery i pół akra lasu, 6 akrów łąki, reszta ornego pola. 3 ogrody, jeden i pół akra ogrodu zasiany kartoflami, 2 mi. a Jeden i pół akra truskawczyna, 2 krowy, koń, 2 domy, jeden pół ukończony, dobre dla letników. 2 wóki i jeden wóz do sprzedania z powodu wyjazdu do kraju. Cena $1,800. Po dalsze informacje zgłaszać się do właściciela, Julian Kapiłko, 403 E. 131st St., Bronx, dwa blokt od 147th St.

8 FAM. DREWNIANY, PO CZTERY POKOJE DLA FAMILJI; ELEKTRYKA; BIALE ZLEWY; RENT $1,900. CENA $14,500. GOTÓWKI $4,500. GAWLIŃSKI & CO., 206 DRIGGS AVENUE, BROOKLYN, N. Y. (t f n)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

EAST 105th STREET, W ŁADNEJ MIEJSCOWOŚCI, BARDZO DUŻY BUDYNEK 6-PIĘTROWY. FIRE PROOF, ZAMIESZKUJE 30 RODZIN I 3 STORES, UŁEPSZENIA OGRANICZONE, ZIMNA WODA, PRZYNOSI RENTU $8.000. CENA $53,000, WPŁATY $7,000 (TAKI BUDYNEK DZISIAJ KOSZTUJE WYBUDOWAĆ OD NOWA NIEJ $72,000). AMERICAN INTERNATIONAL REALTY CO., 225 EAST 14th STREET, NEW YORK. (20e)

FARMA — FARMY — FARMY 35 mil od New Yorku w różnych cenach. Farma 82 akrowa, 7 akry lasu, sad, rzeka, dom 7 pokoi, 1 nowych budynków, farmerskie maszyny, farma obsiana i zasiana rozmaitym zbożem, 12 krów, 3 konie byk, stado kur, gęsi, kaczki, pół mil do miasta przy farmerskiej drodze cena $6,000, wpłaty $3,000.

Farma 174 akrowa, chcę zamienić na dom albo sprzedać z powodu starości, dom 10 pokojowy, ogrzewanie i woda w domu, 4 innych budynków, sad, 20 akrów uprzejmiejszego lasu, wielka rzeka przepływa przez farmę, 18 akrów korny, 19 akrów owsa, 26 akrów pastwiska, 70 akrów słaną, 18 akrów pastwiska, 1,100 buszli zwarzycznych, farmerskie maszyny, nowy traktor, 16 krów z byki, 4 jałówki, 3 konie, 350 kur, 500 kurcząt, jedna mil do miasta przy szkole. Cena $13,000, wpłaty $4,000 albo $5,000.

FILANOWSKI
103½ St. Marks P. (k. 8th St.)
blisko Second Avenue
New York (t f n)

FARMA w Catskill górach, 158 akrów, bez zabudowań; wiele opału, owoce, strumyk przepływa, blisko szkoły, kościoła i miasteczka, $2200, łatwe warunki. Mathewson, Room 507, 1400 Broadway, róg 38 ulicy.

(19n)

WEST 98th STREET, POMIĘDZY CENTRAL PARK WEST A COLUMBUS AVE., W BARDZO PIĘKNEJ MIEJSCOWOŚCI, 5½ PIĘTRA WYSOKI, DWIE FAMILIJE PO 6 POKOI NA KAŻDEM PIĘTRZE, WANNY I NAJNOWSZE UŁEPSZENIA, RENTU $5,200. CENA $35,000, WPŁATY $6,000. AMERICAN INTERNATIONAL REALTY CO., 225 EAST 14th STREET, NEW YORK. (20e)

W BLOOMFIELD, N. J.

DOM 2-fam. po 5 pokoi, wszystkie najnowsze ulepszenia, bowy, lot 50 x 100, garaż na 2 automobile, spodoba się każdemu. Cena $10,000, gotówki $1,000.

Dom 2-fam. 9 pokoi, duża lotu, wszystkie ulepszenia, oprócz parowego ogrzewania, w bardzo dobrym porządku, w ładnem położeniu. Cena $8,500.

Dom 2-fam. 6 pokoi, wszystkie ulepszenia, oprócz parowego ogrzewania, lota 50 x 100, w bardzo dobrym położeniu. Cena $3,600.

DELKATESSEN i ice Cream do sprzedania, ładne narożne miejsce na głównej ulicy naprzeciw dużego parku, dobrze wyrobiony interes rent miesięczny $40, dwoma pokojami $30, spodoba się każdemu kaździemu. Cena $1,200.

Takie mam wiele innych domów 1, 2, 3 i 4 familijnych w różnych cenach, a nasza okolica Bloomfield, spodobać się musi każdemu, jest pełna zieleni, dużo fabryk. Dom Narodowy, kościół, polska szkoła i dobra komunikacja do Newarku jak i do New Yorku.

CALR CICHOCKI
Huro Realestate i Ubezpieczenie
458 Broad Street, Bloomfield, N. J.
Telefon, 8581 Bloomfield

(20e)

PIENIĄDZE WYPOŻYCZANE NA DRUGĄ HIPOTEKĘ

Jesteśmy gotowi pożyczyć Wam pieniądze na drugą hipotekę. Również mamy duży kapitał odłożony na zakupno długich hipoteka na ulepszonych posiadłościach.

NISKIE RATY

RIKER & SANDERS
217 Broadway, New York City
Whitehall 7620 Suite 202.

$1,500 GOTÓWKI kupi 2-fam. dom w Bay Ridge, dwie wanny. Cena $7,500.

$3,000 GOTÓWKI kupi 2-fam. murowany dom, 11 pokoi i wanny. Cena $9,500.

2,500 GOTÓWKI kupi 3-fam. murowany dom z wannami. 17 pokoi. Cena $11,500.

4,000 GOTÓWKI kupi 3-fam. murowany dom z wannami. Cena $12,000.

$5,000 GOTÓWKI kupi 3-fam. murowany dom, lota 25 x 100, 17 pokoi. Cena $15,200.

$5,000 GOTÓWKI kupi 3-fam. murowany dom, elektryka, wanny, lota 60 x 100, 5 garaży. Cena $18,500.

$5,000 GOTÓWKI kupi 5-fam. dom po 5 pokoi, wanny i elektryka, rent $292.50 miesięcznie. Cena $23,500.

$6,000 GOTÓWKI kupi 10-fam. dom po 6 pokoi z wanną dla każdej familji, rentu $251. Cena $40,000.

Oprócz powyższych domów, mamy wiele innych domów, sklepów i groseryi, candy stores i garaże, które wam chętnie pokażemy. (19, 20, 22e)

A. JUREK
698 Fourth Avenue, Brooklyn, N. Y.

FARMY! — Piszcie o spis.
ZWICKER, 232 East 19th Street (26e)

WDOWA sprzeda młyn do wymielania mąki, kukurydzy i tartak siłą wody pedzony; dom 3 pokojowy; stodoły, kurniki i ziemia do uprawy; 10 mil od miasta. Zgłoszenia do, W. F. S., c. o. Nowy Świat.

SZEŚCIO-pokojowy bungalo, świerć akrowy ogród warzywi. owocowe drzewa, warzywa, drób garaż wszystkie ulepszenia. Cena $6,500. B. J. Kowith, Higbie Ave., Babylon, L.

$500 GOTÓWKI kupi nowy 4 pokojowy dom z wanną, 2 loty, 45 minut z New York, 1 mil do stacji, na miejscu tanio.

NOWY 5 pokojowy dom, loty z przyczyny wyjazdu bardzo tanio.

DWUFAMILJNY murowany dom w pięknem zapolożeniu. Cena $11,500, gotówki $2,500. Gregory, 529 E. 8th St., New York. (20e)

Wielka wyprzedaż! Czerwiec i Lipiec

60 Farm 5 i 10 akrowych

15 do 25 minut choćdu do miasta, najróżniejszych sortów 4-klasowej szkoły i polskiego kościoła. Prace kady tyl. z polskiego rodzyny może dostać w pobliskich fabrykach. Farmy te znajdują się w najdrozwiej okolicy New Jersey, niedaleko New Yorku.

5-akrowa farma

(to jest 80 lot) $500.
wpłaty $50; reszta 15 miesięcznie

10-akrowa farma $950.

wpłaty $100; reszta 18 miesięcznie
Przyjedź osobo do zakupna każdego dnia pomiędzy 10 a 3, lub pisz do:

Właściciel
Room 303
126 Liberty St., Dept. N.
NEW YORK CITY

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

$1,000 gotówki—kupi 2-fam. drewniany dom na Fifth Ave. Cena $4.800.

$2,000 gotówki—kupi 6-fam. drewniany dom w South Brooklynie w polskiej dzielnicy blisko Fourth Ave. Cena $8,500.

$3,000 gotówki—kupi 12-fam. murowany dom i sklep wszelkie ulepszenia; dom i interes musi być sprzedany natychmiast. Cena $11,500.

EDWARD C. ANKIEWICZ
FARM AGENT, BROOKLYN, N. Y.
Blisko 23rd Street.

(20e)

NIECHAJ PIENIĄDZE WASZE PRACUJĄ DLA WAS

Wypożyczamy pieniądze na czynsze również dajemy pożyczki na zapłacenie przeszłych podatków, spłacanie hipoteki, na domie i farmie.

UNIKAMY WSZELKICH FORMALNOŚCI

(Nie jesteśmy pośrednikami)

RIKER & SANDERS
217 Broadway, New York City
Whitehall 7620 Suite 202

BACZNOŚĆ RODACY!

Farmy w New Jersey, 35 mil od New Yorku, blisko dużych miast i dobrych markietów. Kto zechce szuka dobrej farmy i taniej, to niech się uda do nas, a ją znajdzie, bo teraz jest dobra pora kupić sobie farmę z czego powodu, że kupujący nabywa ze wszystkiem zasiewem, to dużo sobie tera zaoszczędzi pieniędzy, bo jak poszreda dużo boza, to już nie będzie miał farmer tych pieniędzy, tylko ten co kupi.

Farma 115 akrów w stanie New Jersey, 5 pokojowy dom, woda w domu, kilka innych budynków, 30 akrów gurbego lasu, reszta jest cała obsiana wszystkiem zbożem to jest pszenicą, żytem, kartoflami, kapustą i wogóle wszystkiem warzywem; farma ta znajduje się pół mil od miasta, 4 krowy, 2 konie, 8 świń, 500 kur, wszystka maszynerja, jaka jest potrzebna na farmie, ta farma jest wielki bargain. Cena $7,000, gotówki $2,500.

Farma 85 akrów, 7 pokojowy dom, 4 inne budynki, kilkanaście owocowych drzew, 1 krowa, 1 koń, 100 kur, wszystka maszynerja, jaka jest potrzebna na tej małej farmie; farma te właściciele chcą sprzedać z powodu podeszłego wieku; farma ta jest przy twardej drodze i blisko szkoły, także wielki bargain. Po dalsze informacje zgłosić się, Strom i Szempliński, sedzia pokoju, 127 Elizabeth Ave. Elizabeth, N. J. Telefon, Emerson 4418.

(20e)

WEST 100th STREET, POMIĘDZY CENTRAL PARK WEST A COLUMBUS AVE., 4-FAM. DOM PO 7 POKOI, KĄPIELNIE, W BARDZO PIĘKNEJ MIEJSCOWOŚCI. RENTU $2,200. CENA $20,000, WPŁATY $3,000. AMERICAN INTERNATIONAL REALTY CO., 225 EAST 14th STREET, NEW YORK. (20e)

CZTERO-familijny drewniany dom w dobrym stanie, czynsz $106 miesięcznie, najtańsza cena $8,000, gotówki $1,000. Właściciel Rohman, 36 Caspian St. blisko Flushing Ave., Brooklyn. Agenci wykluczeni.

(19n)

BARGAIN! BARGAIN!

Farma, pół mili do drugiego miasta i polskiego kościoła i szkoły. 200 akrów, 125 akrów równej ziemi, reszta pastwiska i gurbego lasu, dużo owocowy sad, dom 12-pokojowy, w najlepszym stanie, 4 pokoje stodoła, silo i pięć innych budynków woda przeprowadzona we wszystkich budynkach, 20 krowy, byk, 3 jałówki, 4 konie, 400 kur, 25 indyków, kaczki, gęsi, 2-gazoliny, nowe engines i traktor, maszynerja, jaka jest potrzebna na dużej farmie, mleko sprzedaje się po 12c. kwarta, około 1700 mleczarnie — $17,000, gotówki $6,000, reszta na państwowy mortgage. F. PISARKO, 1156 Fort St., City.

(t f n)

3 FAM. murowany dom, blisko Prospect Parku, Brooklyn; 17 pokoi. $11,000 — gotówki $3,000.

3 familijny murowany blisko Prospect Park $19,000 — gotówki $4,000.

6 familijny murowany, Bay Ridge; rent $1,200 — gotówki $14000.

8 familijny murowany, Bay Ridge, rent $273 miesięcznie — $22,000.

2 familijny murowany; Bay Ridge; — 14 pokoi — cena $9,500.

2 familijny, blisko Parku; wszystkie ulepszenia — $8,500.

HENRY KOENIG
REAL ESTATE AND INSURANCE
192 — 23rd Street, Brooklyn, N. Y.

FARMA 237 akrowa z czego 75 akrów gruubego lasu i pastwiska reszta czarna wyrobiona ziemia, 10 budynków w dobrym stanie, dom na 10 pokoi, 300 owocowych drzew, rzeka, wszelka maszynerja i tulsa; 27 sztuk bydła, świnie i kury; woda, ogrzewanie, telefon. $450 za mleko miesięcznie; blisko miasta kościoła i szkoły, 1 mil do miasta, wszystko za $8.000; wpłaty $3.000.

FARMA 61 akrowa, z czego 18 akrów gruubego lasu, reszta obrobiona ziemia, budynki dobre, dom 6 pokojowy, stodoła i weranda; 6 krów 2 koni, świnie i kury. Maszynerja, wszelki narzędzi, blisko miasta, wszystko za $3.700, wpłaty $1.700. Zgłaszać się po 6 godzinie wieczorem do

PAUL KUTYŚSKI
263 Ave. B. blisko 15 Street,
3 floor, New York.

FARMY! — Piszcie o spis.
ZWICKER, 232 East 19th Street (26e)

WDOWA sprzeda młyn do wymielania mąki, kukurydzy i tartak siłą wody pedzony; dom 3 pokojowy; stodoły, kurniki i ziemia do uprawy; 10 mil od miasta. Zgłoszenia do, W. F. S., c. o. Nowy Świat.

SZEŚCIO-pokojowy bungalo, świerć akrowy ogród warzywi. owocowe drzewa, warzywa, drób garaż wszystkie ulepszenia. Cena $6,500. B. J. Kowith, Higbie Ave., Babylon, L.

$500 GOTÓWKI kupi nowy 4 pokojowy dom z wanną, 2 loty, 45 minut z New York, 1 mil do stacji, na miejscu tanio.

NOWY 5 pokojowy dom, loty z przyczyny wyjazdu bardzo tanio.

DWUFAMILJNY murowany dom w pięknem zapolożeniu. Cena $11,500, gotówki $2,500. Gregory, 529 E. 8th St., New York. (20e)

Realności do sprzedania
(Real Estate for Sale)

FARMA 11 akrów do sprzedania, dom 8 pokojowy, budynki, 100 kur, 100 kaczek, 2 krowy, 2 konie, 2 wóz, 2 sanie, 2 pługi, 2 bronie, 2 ogrody, 2 sadzi, 2 mil, a Jeden i pół akra truskawczyna, 2 mil, a Jeden i pół akra ogrodu zasiany kartoflami, 2 mil, a Jeden i pół akra ogrodu zasiany kapustą, 2 mil, a Jeden i pół akra ogrodu zasiany cebulą, 2 mil, a Jeden i pół akra ogrodu zasiany rzep